DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 65. Wtorek, 9 (21) Marca. 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz Świąt uroczystych i dni niedzielnych. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczenia w Dzienniku nie zwracają się.—Listy przyjmują się tylko frankowane.—We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4.— Kwartalnie rs. 2. — Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20.— Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rs. 1.

S P I S   R Z E C Z Y.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 9 (21) Marca.

Dwa ostatnie posiedzenia senatu francuzkiego nie rozproszyły mgły w jakiej pogrążona została konwencja z 15-go września, z powodu zbyt licznych komentarzy, mów i dokumentów dyplomatycznych jakiemi ją upstrzono. Po objaśnieniach pp. Chaix d'Est-Ange i Rouhera, nie o wiele jesteśmy dalej pod tym względem posunięci, niż po depeszy w 6-iu punktach p. Drouyn de Lhuys. Minister stanu, oświadczył wprawdzie, że rząd rzymski przyjął konwencję na serjo, i że zajmuje się uorganizowaniem wojska i uporządkowaniem finansów, co tem ciekawszą jest wiadomością, iż wszyscy byli przekonani, że rzecz przeciwnie się ma; lecz cóż uczyniłaby Francja, wrazie gdyby wojska te nie ochroniły tronu politycznego Piusa IX-go przed usprawiedliwioną niecierpliwością jego poddanych, i w jaki sposób rząd francuzki zamierza użyć swej swobody działania dla której minister żądał i uzyskał uchwałę zaufania senatu; ta właśnie kwestja pozostała pogrążona w niepewności. Ustęp uchwalonego adresu nie mniej jednak pochwala konwencję, której celem jest, jak powiada, pogodzić ustalenie królestwa włoskiego z utrzymaniem niezależności stolicy apostolskiej.

W sprawie meksykańskiej, adres uznawszy, że porządek, bezpieczeństwo i praca znowu ustalają się w tem państwie, dodaje co następuje: „Szczęśliwą jest rzeczą, iż pomyślne „dobne powodzenia przyspasabiają blizki „powrót naszych wojsk."

Obwieszczenie wywieszone na giełdzie paryzkiej, donosi o depeszy marszałka Bazaine, uwiadamiającej o wzięciu miasta Oajaca. Jenerał juarystowski wraz z całą załogą poddał się bezwarunkowo; cała artylerja i wszystkie zapasy dostały się w ręce francuzów. Depesza nie zawiera żadnej wzmianki o tragicznej śmierci dowódcy meksykańskiego, który podług poprzedniej depeszy, miał być rozstrzelany.

Telegram z Wiednia donosi, podług wiadomości wyprawionych przez samego Cesarza Maksymiljana, że ochotnicy austrjaccy posunąwszy się w głąb kraju, odnieśli świetne zwycięztwo nad juarystami.

P. Limayrac ogłasza w *Constitutionnelu* artykuł mający na celu rozproszenie obaw wzbudzonych co do starcia pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Meksykiem. Stany Zjednoczone, podług *Constitutionnela*, nie mają najmniejszego zaczepnego zamiaru, a stosunki pomiędzy Francją a rządem washingtońskim mają być jak najlepsze.

Dzienniki angielskie podają w całości odezwę prezydenta Lincolna, która odznacza się niezwykłą treściwością. P. Lincoln objaśnia to powiadając, że dostatecznie wyłuszczył zasady jakiemi się rząd jego kieruje, przy pierwotnem objęciu prezydentury, w d. 4 marca 1861 r. Zresztą, ponowił w energicznych wyrazach zapewnienie, iż stanowczo zamierza prowadzić do ostateczności wojnę przeciwko Południowi, dla przywrócenia związku siłą oręża. „Nie przesądzamy zbytecznie o sobie," powiada pomiędzy innemi prezydent, „zapowiadając już obecnie, że największe nasze „nadzieje urzeczywistnią się. Rozwiązanie," powiada dalej, „będzie tego rodzaju, iż zapewni stały pokój pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a wszystkiemi innemi narodami."

Wiadomości z Włoch najmniejszego nie mają znaczenia.

W Prusach, na posiedzeniu komisji wojskowej z 18-go, minister wojny objawił ustępstwa jakie rząd byłby gotów uczynić w sprawie reorganizacji wojska w celu przyprowadzenia do porozumienia. Pomiędzy innemi rzekł, że rząd nic nie ma przeciwko ustanowieniu kontyngensu, lecz że uczyni to pod następującemi warunkami: że w razie jakiej katastrofy, rząd powinien mieć prawo wzmocnienia wojska; aby spór co do sprawy wojskowej w ten sposób został zakończony, iżby izba przyjęła inne części programatu, i aby ustanowienie liczby żołnierzy będących pod bronią dozwalało na ukonstytuowanie armji przygotowanej do wojny. Minister dodał, że liczba 180,000 jest niedostateczna, że służba dwuletnia nigdy nie była prawem w państwie pruskiem, że położenie Prus wymaga aby utrzymać obecną liczbę żołnierzy. Minister wojny wystąpił także przeciwko systematowi zastępstw, niezgodnemu, jak powiedział, z urządzeniami państwa. Następnie oświadczył, że Prusy potrzebują armji, i że system landweru nie jest w tej mierze wystarczającym.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczoną poniżej korespondencję z pod Warszawy o duchowieństwie, i rozpoczynające

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

Tydzień Warszawski.

„Koncerta nad koncertami! taką dewizę należałoby umieścić nad sprawozdaniem z ostatniego tygodnia, a raczej z jego fenomenologji brukowej. Wprawdzie jeden, zapowiedziany na zeszłą sobotę—odłożono do przyszłej, lecz za to wstawiono inny, niemniej ciekawy p. t. wieczoru muzykalnie literackiego, na którym pp. Sławiański tenor wracający z włoch i p. Garbunow, artysta Cesarsko Petersburgskich teatrów, fetowali zgromadzonych licznie w sali Gubernatora Warszawskiego widzów, śpiewem i deklamacją, na przemiany. Dziś, gdy odczyty — deklamacja lub sceny humorystyczne wprowadzane są z wielkiem powodzeniem do programów koncertowych w całej Europie zachodniej, przybrały one barwę widowisk skomplikowanych zdolnych podbić ciekawość i zadowolnić różnorodne pragnienia estetyczne widzów i słuchaczy, którzy aż dotąd musieli ziewać niekiedy z nudów, słuchając z namaszczeniem i szacunkiem, koncertów złożonych z zabójczego programu klasycznych, wielkich rozmiarem kompozycij, po których człowiekowi życie cięży o sto funtów więcej, a wystudzony obiad domowy nie smakuje zgoła! Strzeż boże! od klasyczności romantyczne nerwy i nerwowe romantyczności, moralnych i fizycznych organizmów naszych!

Sobotni koncert a raczej wieczór muzykalnie-literacki pp. Sławiańskiego i Garbunowa zadowolnił zupełnie licznie zebraną publiczność. Oprócz części wokalnej programu, którą p. Sławiański wykonał z właściwym sobie talentem, część literacka a raczej opowiadawcza jako zupełnie u nas przynajmniej, oryginalna, zyskała powszechne uznanie i wzbudziła grzmiące oklaski. W istocie p. Garbunów zasłużył na podobne uznanie słuchaczy, których rozweselił zarówno dowcipem jak doskonałą charakterystyką scen i obrazów, w których sam jeden musiał naśladować cały personel do nich jakoby wchodzący. Na szczególną uwagę zasługują dwie sceny humorystyczne: W jednej z nich p. *Kwartalny* każący sobie podawać śledzia po wczorajszej niedyspozycji i przyjmujący łagodzącą wizytę interesanta... w drugiej zaś p. t. *Na wielkim gościńcu* (Na bolszoj dorogie) jadący powózką woznica (jemszczyk) zacięty batem mijającego kuczera i opłakujący tę swoją krzywdę, są każdy wzorowem odtworzeniem właściwego typu czysto miejscowych postaci.

Wczoraj już, w krótkiem sprawozdaniu z tego wieczoru zawiadomiliśmy czytelników, że zaszczycili go obecnością swoją JW. hrabstwo Namiestnikostwo i że po skończeniu koncertowego programu Gubernator Warszawski, Jenerał Rożnow ugościł dostojne grono wyborowego towarzystwa, gdzie raz jeszcze p. Garbunow obdarzył słuchaczy opowiadaniem arcy-charakterystycznych scen, w podobnym jak poprzednie rodzaju.

Nazajutrz, w niedzielę, aż dwa jednocześnie odbywały się koncerta: jeden, w Salach Redutowych urządzony przez Instytut Muzyczny, na korzyść tej akademji—nie zgromadził pożądanej liczby słuchaczy, chociaż tak układ programu, jek również wykonanie onego, nie zostawiło nic do życzenia. Może powodem niepełności sali koncertowej, był silny mróz w tym dniu trwający, może *Widma* Moniuszki, zaspokoiwszy ciekawość przeważnej części muzykalnej publiki tutejszej, w dwóch już poprzednich koncertach, nie zdołały zebrać nowych słuchaczy w liczniejszym komplecie, może też, część pierwsza koncertu zapełniona poważną, klasyczną kompozycją Beethovena, trwającą przez godzinę blisko, zraziła amatorów bardziej urozmaiconego programu—a może nakoniec, sam nawał koncertów, bądź już wysłuchanych, bądź jeszcze do wysłuchania gotowych, ostudził nieco muzykalny zapał publiczności, która żadnego widowiska zbyt często powtarzanego, nie lubi. *Kurjer Warszawski* utrzymuje, że w tym dniu, jako imieninowym dla wszystkich Józefów, których Warszawa posiada krocie—żadne widowisko udać się nie mogło z powodu nieobecności tylu solenizantów przyjmujących w domach własnych powinszowania przyjaciół. Przytaczając tę śmiałą hypotezę Kurjera,— wątpimy jednakże o jej trafności, raz dla tego, że,

się pod stałą w naszym dzienniku rubryką sprawozdanie o drugim procesie polaków w Berlinie.

---

* *N. Preus. Z. Warszawa, 12 marca.* Nie można naturalnie przewidzieć, jakie jeszcze z czasem reformy będą musiały być zaprowadzone, jeżeli zapalone głowy nie przestaną budzić obawy co do przyszłości; żaden rozsądny człowiek nie będzie mógł mieć za złe rządowi ruskiemu, jeżeli ten będzie usiłować nareszcie zapewnić sobie Królestwo Polskie, okupione ceną krwi i ofiar pieniężnych, i jeżeli skieruje wszystkie swoje usiłowania do tego, ażeby rozruchy podobne do tych, jakie miały miejsce w ciągu ostatnich kilku lat nieszczęśliwych, stały się niemożebnemi przez przedsięwzięcie środków, które (jakkolwiek są one nieprzyjemne dla polityków) zdolne są zapewnić ile możności bezpieczeństwo kraju i jego pomyślność materjalną. Bardzo być może, że do tego zmierzają niektóre mniej ważne środki, jak np. stanowcze rozstrzyganie niektórych spraw w Petersburgu, zaprowadzenie używanych w Rosji kopert i marek pocztowych w miejsce dotychczasowych polskich, mające wkrótce nastąpić zwinięcie tutejszej mennicy i jej władz i t. p.; lecz tłomaczyć to także można chęcią zapewnienia bezpieczeństwa i zaprowadzenia oszczędności. W każdym razie fakta przekonywają nas, że Najjaśniejszy Cesarz, powodowany zamiarami sprawiedliwemi i liberalnemi, życzy jak najlepiej licznym krajom od Boga mu powierzonym i zechce pogodzić ile możności ich administrację; dopóki mieć będziemy tak wysoko uzdolnionego, umiarkowanego, sprawiedliwego i ludzkiego namiestnika, jakim jest powszechnie szanowany Hrabia Berg, dopóty będziemy mogli spodziewać się dla Polski wszystkiego jak najpożyteczniejszego. Najlepszym tego dowodem jest przeprowadzenie zapowiedzianych reform w szkołach i w ogóle w wychowaniu publicznem, tudzież w sprawie włościańskiej, jak niemniej nadzieja uzyskania rozmaitych instytutów naukowych, mianowicie szkoły politechnicznej w Łodzi i akademji gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Nowej Aleksandrji.

---

* *Bayer. Z. Monachium, 11 Marca.* Postępowanie dyrekcji policji bawarskiej względem jednej części wychodźców polskich, jest stale przedmiotem jak najostrzejszej krytyki. Lecz cóż dyrekcja policji królewskiej uczyniła? Od dwóch lat daje ona przytułek przychodzącym tu od czasu do czasu wychodźcom polskim. Zaświadczyć o tem może przeszło stu ludzi prywatnych, studentów, artystów i rzemieślników. Żadnemu z wychodźców nie wzbraniano pobytu, jeżeli tylko był w stanie dowieść, że ma środki utrzymania lub jakie zatrudnienie. W razie jeżeli wychodźcy nie posiadali żadnych środków i niechcieli lub nie mogli tu pozostać, odstawiano ich kosztem skarbu do Lindau lub do Ulm. Pozostali tu wychodźcy, korzystają do tej chwili z opieki policji. Dopiero z dniem 23 lutego zaczęło się to, co ktoś chciał nazwać „barbarzyństwem", wydany bowiem został „rozkaz policyjny", mocą którego nowo przybywający polacy mają opuszczać Monachjum po upływie 24 godzin, częścią kosztem skarbu. Powiadano, że jest to „oburzają„ce, że dzieje się to skutkiem porozumienia z Ro„sją i Austrją, że postępowanie podobne jest nie„ludzkie, biurokratyczne, służebnicze, pozbawione „taktu, nierozsądne," słowem, cały zapas przymiotników z dykcjonarza ludzkości został wymierzony przeciw policji. Lecz przypatrzmy się bliżej tej sprawie. Dnia 22 lutego przybyło tu przeszło 200 polaków. Tegoż samego dnia dyrekcja policji królewskiej otrzymała urzędowe zawiadomienie, że nazajutrz ma jeszcze przybyć 400 do 500 polaków. Jednocześnie polacy, prawdopodobnie zachęceni dotychczasowem „barbarzyńskiem" obejściem się z ich spółziomkami, poczęli wracać z Szwajcarji do Monachinm. Gazety podały wiadomość, że Szwajcarja zamyka swe granice. Takież same pogłoski szerzono i co do Francji. Przewidywano przeto z jednej strony napływ 600 do 800 polaków, z drugiej zaś strony zamknięcie granic Szwajcarji i Francji, że nie wspomniemy o sąsiednich krajach niemieckich. Musiano więc powziąść rychłe postanowienie, mające na celu pozbycie się zawczasu ogromnej liczby polaków przybywających do Bawarji. Gdyby dyrekcja policji królewskiej nie powzięła tego postanowienia, w takim razie stałoby się w Bawarji toż samo co ma miejsce w Szwjacarji i Francji, które to kraje umieją śpiewać piosnkę o stronie finansowej kwestji wychodźców; wówczas i Monachjum stałoby się punktem gromadzenia się polaków, i zamiast 120—130, mielibyśmy u siebie 800—1000 polaków. Cóż z taką liczbą począć? Magistrat miasta Augsburga zatrwożył się z powodu przypadkowego przybycia do tego starożytnego grodu dwóch polaków, i po odbytem posiedzeniu zapytywał, czy kto nie weźmie do siebie tych ludzi, a otrzymawszy odmówną odpowiedź, zaprotestował przeciw udzielaniu im zapomogi z kasy gminy miejskiej. Takie to kłopoty wywołało dwóch polaków, i pomimo to są tacy, którzy sądzą, że 800—1,000 polaków może znaleść w Bawarji pomieszczenie! Przeczytajmy sprawozdanie margr. de Noailles, szczerego przyjaciela polaków. Powiada on, że z liczby 2,800 wychodźców polskich znajdujących się wówczas we Francji, 2,000 potrzebowało jeszcze gwałtownie pomocy! Jeżeli przeto w takim kraju jak Francja, która uważa oddawna kwestję polską jako sprawę swego honoru narodowego, która przedstawia ogromne zasoby z powodu siły produkcyjnej indywiduów, i która potrzebuje ciągle ludzi do wykonywanych w wielkich rozmiarach robót publicznych i prywatnych, tudzież do rzemiosł i do zakładów przemysłowych,—jeżeli, powiadamy, w bogatej Francji, z liczby 2,800 polaków, około 2,000 nie mogło znaleść dla siebie zatrudnienia, tak iż musiano zalecać ich dobroczynności publicznej, jakimże sposobem w Bawarji 800 do 1,000 polaków zdoła znaleść zatrudnienie? Przypuśćmy, że 500 znajdzie sposób do życia, cóż się stanie z pozostałymi? Czyż mają oni stać się ciężarem dobroczynności prywatnej? Nie należy robić sobie iluzij, zapał trwa nie długo, jak skoro chodzi o pieniądze. *Exempla sunt odiosa.* Lecz państwo powinnoby temu zaradzić! „Czyż można sobie wyobrazić," woła korespondent z Erlangen, „ażeby chociażby jeden członek sejmu „powiedział *nie?*" Dyrekcja policji nie poddaje się takiemu marzeniu. Wzięła ona tę sprawę z poważniejszej strony, i poczytała za swój obowiązek nie stawiać rządu w przykrem położeniu zaprzątania się kwestją udzielania pomocy polakom, z których wielu nie umie ani czytać ani pisać w swym ojczystym języku. Również sejm nie życzyłby sobie bezwątpienia roztrząsać podobną kwestję, nadzwyczaj pod wszystkeimi względami na przyszłość szkodliwą.

---

* *Gol.* Mija już kilka tygodni, jak w dziennikarstwie europejskiem odgrywa się dziwna, i na pierwszy rzut oka, dość niezrozumiała komedja, przysposobiona zręcznie przez stronnictwo rewolucyjne polskie, starające się rozgrzać ostygłe spółczucie Europy dla niepowrotnie przegranej sprawy niezawisłości polskiej. Należy oddać słuszność uczestnikom owej komedji; zręcznie wykonywają oni swe role, i w każdym innym czasie udałoby im się, bezwątpienia oszukać Europę; ale teraz przykłady niedawnej przeszłości są jeszcze tak świeże, że wszelkie ich usiłowania, cała sztucznie uknuta przez nich intryga, nie doprowadzą, prawdopodobnie, do niczego. Dla nas, ruskich, komedja, o której mowa, nie ma istotnie żadnego szczególnego interesu; żyjemy, że tak powiem, u samego źródła odpierającego owe kłamliwe wieści, przy pomocy których pewne stronnictwo rewolucjonistów polskich, stara się na nowo wzburzyć Europę, i gdyby nie niedawno otrzymane dwa telegramy, z których jeden donosił o artykule *Morning Posta* przypisującym Rosji zamiar utworzenia z Polski prowincji ruskiej, a drugi zaprzeczał tej wieści, to moglibyśmy pominąć milczeniem ten ostatni epizod walki rewolucjonistów polskich z nieuniknionym biegiem wypadków historycznych. Ale wspomniony telegram skłania nas do popróbowania objaśnienia czytelników, co mianowicie wywołało artykuł gazety lorda Palmerstona i jakim sposobem mogła pojawić się w poważnym organie dziennikarstwa angielskiego taka oczewista niedorzeczność. Dla objaśnienia tego przychodzi nam cofnąć się nieco i powiedzieć w kilku wyrazach, zkąd i jaką drogą rozeszła się pogłoska o zamiarze Rosji przyłączenia zupełnie Polski do cesarstwa. Przed otwarciem posiedzeń ciała prawodawczego francuzkiego, w niektórych dziennikach francuzkich, najwięcej oddanych sprawie rewolucji polskiej, zaczęły się pojawiać niejasne wzmianki o zamiarze rządu ruskiego ostatecznie zlać Polskę z Rosją. Początkowo były to tylko wieści, za wiarogodność których nie ręczyły podające je dzienniki, co jednakże nie przeszkadzało im gromić Rosji. W kilka dni po pierwszem zjawieniu się wspomnionych wieści w angielskich, a wnet potem w francuzkich dziennikach, pojawił się odrazu telegram, datowany z *Warszawy* i donoszący o przyłączeniu Polski do Rosji, jako o fakcie już dokonanym, chociaż jeszcze nie ogłoszonym. Telegram komunikował dokładne szczegóły o isto-

---

nieubliżając Józefom, Warszawa posiada prócz nich dostateczną liczbę Marcinów, Jakóbów, Janów, Władysławów, Stanisławów, Karolów i t. p. patronów, którzy mogliby zapełnić dziesięć takich sal jak Redutowa, a powtóre z powodu, że z przeproszeniem wszystkich JW., W. i szanownych solenizantów niedzielnych, nie każdy z nich posiada dom urządzony na przyjęcie gości winszujących mu, i.... co prawda, nie każdemu z nich winszować można, od czego już z pewnością uwolnieni są wszyscy solenizanci goli, jakim na całym świecie winszować nie ma czego i życzyć też dobrze nie warto!... Zresztą, dzień Ś-go Józefa nie przeszkodził publiczności napełnić wieczorem sal w obydwóch teatrach a wcześniej znowu, zgromadzić się do koła zmrożonej areny Cyrku Hinnego, w liczbie przeszło półtora tysiąca osób wynoszącej! — W każdym razie pewni jesteśmy, że następny, drugi z kolei koncert Instytutu Muzycznego, podczas którego wykonana będzie po raz pierwszy, u nas nieznana publiczności, Symfonja Dawida, *Krysztof Kolomb*—pomyślniej się powiedzie i napełni Redutową Salę.

Drugi koncert, a raczej tylko „Poranek muzykalny" odbył się jak zwykle, przy ulicy Chmielnej u pana Tomasza Le Brun'a. Tym razem przeważną część programu składała część instrumentalna, złożona z uwertury z *Semiramidy* Rossiniego, z Tercetu, na fortepjan, skrzypce i wiolончellę, Mendelsohna,—Śpiewu bez słów, Krebs'a wykonanego przez... trąbkę chromatyczną z towarzyszeniem orkiestry, z Allegra i Scherza wyjętych z kwintetu smyczkowego Mendelsohna, a wreszcie, z modlitwy ze Stradelli, na fortepjan, organy, skrypce i wiolончellę układu Lefebure'a-Vely. Ten tak obfity program instrumentalny urozmaicili pp. Chęciński i Cieślewski—pierwszy z nich pełnem uczucia wypowiedzeniem ślicznej gawędy Syrokomli p.t. „Kapral Terafera i kapitan Szerpetyna"—drugi zaś, odśpiewaniem znanego powszechnie i ulubionego romansu z Halki.

Cyrkowe widowiska w hecy, gromadzą zawsze liczne grono widzów—pomimo ostrego i nadzwyczajnego mrozu, który ziębi nogi i nosy publiczności a lekko ubranym amazonkom i komikom nie małą przykrość sprawia. Oprócz zwykłego podobnym widowiskom programu, dość urozmaiconego zresztą, p. Hermann po dwakroć już wprowadzał do areny lwy domptowane, do których klatki wchodzi on zuchwale, narażając się co chwila na śmierć okrutną pod kłami i szponami tych strasznych zwierząt. Dziwna rzecz, do czego chęć zysku ośmielić może człowieka.

Zdaje się, że ze wszystkich amazonek tańczących na koniu i woltiżujących do koła cyrku — stanowcze pierwszeństwo zostanie już przy Miss Zephorze, która coraz więcej zyskuje sobie oklasków, i... wielbicieli.

Pomiędzy napływem coraz nowych widowisk, na które publiczność złożona z różnych warstw ludności tutejszej gromadzi się tak licznie i tak wytrwale, odznaczy się pewnie już wkrótce, nowe przedstawienie — złożone z jednej tylko osoby — lecz tak wydatnej za to, iż możnaby wykroić z niej cały personel do jakiego *proverbu* Musseta. Osobą tą, czyli raczej zjawiskiem organicznem, jest przybyły tu z Niemiec olbrzym, p. Józef *Drazal.* W dwudziestym drugim roku życia dorosł on już obecnie do wysokości ośmiu stóp — a jest nadzieja, że wyżej jeszcze podrośnie ten młodzieniec szczególny! Ażeby dać wyobrażenie o objętości kształtów p. Józefa, dodamy już tylko, że waży on około 400 funtów—ciężar przypadający na średniego wołu! O ile nam dotąd wiadomo, nowy olbrzym przedstawiać się będzie publiczności w jednym z domów położonych na Nowym-Świecie—o czem zresztą afisze podadzą dokładne szczegóły.

W sali Resursy Kupieckiej, gdzie znajduje się obecnie Wystawa obrazów p. Lachnickiego, na korzyść Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności urządzona, towarzystwo to złożyło kilkadziesiąt przedmiotów mających wartość archeologiczną — i poleca je znawcom i miłośnikom w nadziei że zechcą przez zakupienie tych przedmiotów, przyjść oraz w pomoc instytucji ubogich. Po upływie miesiąca, wystawione *archeologja* przysądzone zostaną osobom najwięcej za nie dającym.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę na nieużytość niektórych, rzadkich szczęściem, właścicieli domów, którzy upoważnieni do przyjmowania list lokatorów i zakomunikowania takowych, celem ze-

cie tego przekształcenia, zależącego jakoby na zniesieniu urzędu namiestnika i oddzielnych podwładnych mu gałęzi zarządu królestwa, oraz na rozdzieleniu Polski na 27 gubernij, pod rządem jakichś niebywałych w Rosji *prefektów*. Dla każdego, obeznanego choć cokolwiek z organizacją państwa Rosyjskiego, fakta zakomunikowane w telegramie, służyły za najlepszy dowód jego kłamliwości, potrzeba było mieć całą nieświadomość tego, co dotyczy Rosji, stanowiącą odznaczającą cechę całego dziennikarstwa zagranicznego, z nader nielicznemi wyjątkami, aby wyobrazić sobie, że rząd ruski zacznie dzieło zlania Polski z Rosją przez utworzenie jakichś niebywałych prefektów. Ale prasa zagraniczna nie namyślała się ani chwili. Dziennikarze zagraniczni, zadowoleni z tego, że przy teraźniejszym nieurodzaju na kwestje polityczne, przedstawia się im tak wygodna sposobność zapełnienia swych szpalt czem kolwiek mniej nudnem, aniżeli nieskończonemi traktatami o położeniu Prus w sprawie szlezwig-holsztyńskiej, łącznie rzucili się na Rosję i po Europie znowu rozległa się piosnka o kwestji polskiej, która już dawno wszystkich znudziła. Wszystko to działo się właśnie przed samym początkiem posiedzeń prawodawczych francuzkich, a niektórzy nader łatwowierni politycy wyobrazili sobie, że podniesiony hałas skłoni Cesarza Napoleona do odezwania się o Polsce w mowie tronowej. Nic podobnego jednakże nie zdarzyło się. Mowa tronowa, jak wiadomo, zupełnie przemilczała o Polsce, aż oto właśnie otrzymany został drugi telegram z Warszawy, stanowczo zaprzeczający pierwszemu i oświadczający, że wiadomość o zlaniu Polski z Rosją jest najczystszem zmyśleniem. Dzienniki poważniejsze ucichły po tym drugim telegramie, ale gorliwi polanofile nie przestawali hałasować. Gdy jednak dzień po dniu mijał, a ukaz zapowiedziany pierwszym telegramem nie pojawiał się, zmieniły ton. Niektóre zaczęły twierdzić, że pierwszy telegram wysłany został przez sam rząd ruski, w sposobie „próbnego balonu" t. j. w celu dowiedzenia się, jak przyjmie Europa wiadomość o zamiarze jego zlania Polski z Rosją; inne zaś przemilczając o tym telegramie, zapuściły się w roztrząsanie najprostszych środków, w rodzaju zaprowadzenia jednostajnych marek pocztowych, jako oznak zamiaru zniesienia Polski.

Skoro grunt został w ten sposób przygotowany, nadeszła chwila głównego efektu. Dnia 24 go lutego (8-go marca) w *Morning Post* ukazał się niewielki artykulik, napisany niezwykle dyplomatycznym tonem i obrachowany widocznie na efekt. Artykuł ten zaczynał się oświadczeniem, że teraz niejako dla każdego jasnem jest, naczem zależą plany Rosji względem Polski. Rosja, podług twierdzenia *Morning Post*, pragnie zniszczyć nawet imie Polski i uważa zobowiązania z 1815 roku za zupełnie zniesione. Królestwo Polskie będzie zamienione w prowincję ruską (jedną lub dwie mówi gazeta angielska). Dyplomaci ruscy nie tają już zamiarów swego rządu. Francji oświadczono, że jeśli chce przywrócić dawne przyjazne przymierze z Rosją, to powinna nietylko nieuważać nadal kwestji polskiej za kwestję europejską, ale jeszcze zaniechać wszelkiej pomocy i opieki nad emigrantami polskiemi, na co Francja w części i zgodziła się. Jednocześnie z tem Rosja jakoby oświadczyć miała Anglji, że pragnie aby i samo imie Polski nie było wspominane w rozprawach parlamentarnych mocarstw zachodnich, a Prusom i Austrji nadmieniła o tożsamości ich interesów z interesami Rosji w kwestji polskiej. W końcu *Morning Post* pisał, że w skutku życzenia gabinetu St.-petersburgskiego, stan oblężenia w Galicji nie będzie zniesiony dotychczas, dopóki Rosja nie dokona zamierzanego przez nią zniweczenia Polski. . . . . Gazeta austrjacka urzędowa, *Abendpost*, zaprzeczyła artykułowi gazety lorda Palmerstona i teraz już wszystkim wiadome jest w sposób urzędowny, że rząd ruski nie miał nawet w myśli nic podobnego do planów przypisywanych mu przez dziennikarstwo zagraniczne. Napróżno chcielibyśmy szukać wyjaśnienia tych wszystkich wieści w wypadkach ostatniego czasu. Nic nie mogło ich wywołać, gdyż gazety francuzkie, powołujące się na jeden zuchowaty artykulik *Moskowskich Wiedomosti*, i z napuszoną powagą przedrukowywujące owę gadaninę zręcznego publicysty moskiewskiego, nie przekonają nikogo, aby istotnie poczytywały ów artykulik za wyrażenie opinji rządu ruskiego... Pytanie więc, skąd się wzięła cała ta olbrzymia kaczka o zlaniu Polski z Rosją? Podług naszego zdania odpowiedzi szukać należy *w czasie zjawienia się owej kaczki!* Wspomnieliśmy już wyżej, że pierwsze wieści o zlaniu rozeszły się przed otwarciem posiedzeń francuzkiego ciała prawodawczego. Polscy agitatorowie emigranci puścili je w widocznym celu skłonienia cesarza Napoleona do wzmianki o Polsce w mowie tronowej. Nie udało im się to, ale mimo to nie narzekają, a oto dla czego: w obecnej chwili toczą się rozprawy w senacie francuzkim i ciele prawodawczem oraz w parlamencie angielskim. Wszystko dowodzi, że żadne z tych zgromadzeń nie zamierza tknąć się kwestji polskiej. Naturalnie nie podoba się to agitatorom polskim, i dla tego przy pomocy gotowego zawsze na ich usługi dziennikarstwa, starają się rozgrzać zastygłe dla ich sprawy współczucie, w nadziei, że albo książę Napoleon w senacie francuzkim, albo p. Pop-Hennessey, w angielskiej izbie gmin, podejmą znowu, ostatecznie zwietrzałą, kwestję polską.— Wszystko to nie jest nic więcej jak znane manewra: używane one były jeszcze w 1831 r. i nie udały się wówczas, tak samo jak nie udadzą się i teraz. Jednakże w tym celu prawdopodobnie ogłoszoną została w frakfurckiej gazecie *Europe* wiadomość o mniemanej reorganizacji nieistniejącego rządu narodowego i cały szereg dekretów tego rządu, wydanych jakoby w Warszawie, chociaż pod jednym z nich podpisał się *przemieszkujący w Paryżu* wychodźca Guttry. Ten ostatni wybryk zresztą tyle jest zuchwały, że chociaż podług wszelkiego prawdopodobieństwa wszystkie dzienniki zachodnie trzymające stronę Polski, otrzymały także same wiadomości, jednakże dotychczas jedna tylko *Europe*, ów skład uprzywilejowanego wszelkiego błota dziennikarskiego i plotek politycznych noszących najniegodziwszą i niepodobną do uwierzenia cechę—zdecydowała się na wydrukowanie u siebie donieśienia o przekształceniu rządu narodowego, oraz dekretów tego nieistniejącego rządu. Wątpić należy aby się udało agitatorom polskim poprawić takiemi niefortunnemi i godnemi politowania środkami swą sprawę, zgubioną w obec całej Europy. Puszczone przez nich w obieg plotki — pozostaną plotkami. Rząd ruski tak dobrze pojmuje korzyść swego teraźniejszego położenia, że niezawodnie nie da Europie nowego pozoru do mieszania się w sprawę, od której Europa rozsądnie usunęła się.

* *Börs. Hal.* Jak się zdaje, prasa francuzka, a mianowicie: *Opinion Nationale*, *Siècle*, *Temps*, *Avenir National*, *Monde*, *Gazette de France* i *Union* mają sobie od niejakiego czasu za zadanie, występować przeciwko Rosji; i tak, urządzenie telegrafów azjatyckich, rozszerzanie kolei żelaznych, uważają jako groźbę dla całej Europy. Wszędzie daje się słyszeć ostrzeżenie,—„Strzeżcie się Rosji, której ludność w przeciągu lat 50 do 150 miljonów liczyć „będzie." Nie powiedziano wprawdzie, w jaki sposób ze strony alarmistów przyjąć to można; co do Rosji, takie wykrzyki trwogi pochlebiają uczuciu narodowemu. W każdym razie ta zaczepka jest bardzo charakterystyczna w obecnej chwili, w której tylko śmiech politowania wywołać może. Rosja była zaproszoną do wzięcia udziału na kongresie telegraficznym, odbyć się mającym w Paryżu, i pospieszyła jak najchętniej, w celu popierania tak użytecznego i praktycznego celu tej konferencji. Lecz nagle powstaje wielka trwoga,—trwoga daremna, nie mogąca zapewne wstrzymać dalszego rozwoju całego świata. Nie zdołano zatrwożyć Europę straszydłem świętego przymierza, nader dostatecznie zastąpionego przez wspólne interesa trzech mocarstw północnych. Otóż prasa anti-ruska, grożąca Europie niegdyś kozakami, straszy ją teraz kirgizami i czerkiesami, a nawet i ostjakami. W Rosji nie sprawia to nikomu ani jednej nocy bezsennej, ale przeciwnie wywołuje ogólnie podzielane zadowolenie, że się nareszcie przekonano o wielkiej misji, do spełnienia której jest powołana Rosja i świat sławiański. Jeżeli odmówią Rosji kapitałów europejskich do wewnętrznego jej rozwoju, to sobie i bez takowych zaradzić potrafi. Dotychczas wymagano od narodu ruskiego zawsze więcej, i otrzymywano więcej aniżeli ten ostatni otrzymał od tych, którzy z zuchwałością opierają się na swych pieniądzach. Pieniądz albowiem jest okrągły, runie zatem szybko i pogrąża częstokroć w przepaść bankructwa. Potęga Rosji zaś opiera się na ogromie jeograficznej jej rozległości; to państwo może więc przy postępowem mnożeniu się sił jego produkcyjnych, spoglądać pewnie i mężnie w swoją przyszłość.

---

* *Krak. Z.* Z Rzymu pod 7-ym donoszą: Książę Władysław Czartoryski przybył tutaj, aby wyjednać sobie u papieża przebaczenie za „błędy" jakie popełnił w służbie rewolucji. Papież jest bardzo na niego zagniewany i jego krewny książę Konstanty Czartoryski, dotąd nie mógł wyjednać mu przebaczenia; teraz przybywa on sam, aby rzucić się do stóp papieża.

* *La Patr.* Na znany wniosek w kwestji polskiej, postawiony przez p. Hennessy na posiedzeniu angielskiej izby niższej z d. 17-go b. m., lord Palmerston odpowiedział: Rozprawy wywołane w tej chwili mogą mieć na celu, bądź uzyskanie od izby, raz na zawsze, stanowczego wyrażenia jej zdania, zdolnego oddziałać na wypadki, bądź też zniewolenie rządu za pośrednictwem izby, ażeby działał dla zapewnienia skutku dla zdania, które preopinant życzy sobie, ażeby wynurzono. Co do pierwszego punktu, izba oświadczyła się już pokilkakrotnie ze swem zdaniem w przedmiocie postępowania Rosji z Polską; najstosowniej zatem byłoby dać pod tym względem pokój. Co do drugiego punktu, są dwie drogi, któremiby rząd, idąc za popędem izby, mógł postępować. Mógłby on interweniować w sprawie polskiej za pomocą dyplomacji lub przez użycie siły. Lecz sam p. Hennessy nie życzy sobie tego ostatniego środka. P. Hennessy nagli rząd, ażeby skierował na drogę dyplomatyczną wszystkie swoje usiłowania na korzyść Polski. Toż samo właśnie uczynił rząd, który naraził się nawet na zarzuty z tego powodu, że usiłowania jego nie doprowadziły do pożądanego rezultatu. Przełożenia mocarstw i usiłowania robione dla zniewolenia Rosji, bardziej jeszcze zwiększyły rozdrażnienie tego kraju. Co do propozycji dotyczącej pożyczki rusko-holenderskiej, lord Palmerston przypomina, że izba nie może ani zawierać, ani gwałcić traktatów. Spłata tej pożyczki nie została zagwarantowaną przez traktat wiedeński, lecz układ w mowie będący pozostaje w związku z zezwoleniem nie bez trudności danem przez gabinet petersburgski na odłączenie Belgji. Lord Palmerston sądzi, że izba rumieniłaby się gdyby dopuściła możność pogwałcenia układów opartych na

---

brania składki na drzewo i wsparcie dla biednych zostających pod opieką Towarzystwa— odmawiają nawet tak małego udziału w dobroczynnem przedsiewzięciu. Nie wymieniając nikogo, dodamy jednak, że głównie odznaczył się indyferentyzmem tego rodzaju jeden z właścicieli posesji przy ulicy Marszałkowskiej— który całe życie wyrabiając z drzewa rozmaite przedmioty— zdrewniał i sercem nareszcie!

P. Mieczkowski, znany z przedsiebierczości i doskonałości wyrobów fotograficznych, którego odnowiony zakład posiada zasłużoną i ustaloną już reputację— wydaje obecnie katalog czyli spis alfabetyczny wszelkich znakomitości, których fotografie znajdują się w jego zakładzie. Katalog ten ułatwi niezmiernie publiczności posiadającej albumy fotografiami skompletowanie onych według gustu i osobistych sympatij. Każdy albowiem, będzie mógł sobie wybrać portrety ludzi znakomitszych z talentu— według upodobania. Ogólna liczba osób wymienionych w tym katalogu dochodzi kilkunastotysięcznej cyfry. Widzieliśmy w tym samym zakładzie, kilkadziesiąt fotografji do stereoskopu przeznaczonych—a wyobrażających widoki Warszawy zdjęte z rozmaitych jej części. Przepysznie wyglądają niektóre gmachy i dzielnice miasta uwydatnione w ten sposób, szczególniej jedna część Krakowskiego Przedmieścia i Nadwiślańska okolica, niezmiernie zyskały w takiem stereoskopowem odtworzeniu.

Dzień dzisiejszy a raczej wieczór tylko, ważnym jest niesłychanie w dziejach opery polskiej. P. Jakowicka znana już z nieposplitego talentu śpiewaczka— wystąpi raz pierwszy na scenę w partji *Lunatyczki*. Całe miasto wybiera się na to widowisko, chociaż, mała tylko część jego pomieści się w szczupłej stosunkowo sali wielkiego teatru. Każdy z posiadających bilet na dzisiejsze przedstawienie Lunatyczki, odznacza się miną dumną i zadowolnioną— a najlepszą minę ma pewnie kasjer, któremu taki roskup skwapliwy dozwoli wcześniej niż zwykle zamknąć swoje okienko.

Afisze ogłaszają nam dzisiaj nowy benefis, przypadający w przyszły poniedziałek na korzyść pani Trebelli-Bettini. Jak kolwiek jesteśmy przeciwni formie jakiej dotąd podobnego rodzaju benefisa urządzano, formie narażającej publiczność na nie możebne koszta— przecież wyznajemy że p. Trebelli bardziej niż wszystkim innym artystom należy słuszne wynagrodzenie za świetny talent i to współczucie jakie tu zjednać sobie umiała. Żeń koncert na ubogich tutejszych nie obszedł się bez jej bezinteresownego udziału!

innych całkiem traktatach i zawartych wśród odmiennych okoliczności.—P. Hennessy cofnął swój wniosek.

* *Allg. Aug. Z. Wiedeń, 14 marca.* Podług wiadomości z Galicji, panuje tam przekonanie, że niezwłocznie po zniesieniu stanu oblężenia (18 kwietnia), rozpoczną się czynności przygotowawcze do zwołania sejmu galicyjskiego. Przynajmniej namiestnictwo poleciło komitetowi sejmowemu ażeby porozumiał się z niem w przedmiocie rozpisania nowych wyborów do sejmu.

* *La Patr. Paryż, 18 marca.* Baron Budberg, ambasador ruski, którego wyjazd do Nicei opóźniony był z powodu zgonu księcia de Morny, opuścił Paryż onegdaj, udając się do Najjaśniejszej Cesarzowej Marji.

* Do *Gen. Cor.* piszą z Paryża: Wdowa po księciu de Morny otrzymała drogą telegraficzną od Najjaśniejszego Cesarza Aleksandra II z Petersburga i od Cesarzowej Marji z Nicei, zapewnienia o współubolewaniu. Rząd francuzki udzieli jej pensję emerytalną w ilości 100,000 fr. Nowy bulwar, jaki ma być założony na przedmieściu Saint-Germain, ma otrzymać nazwę bulwaru Morny, również jak i aleja w mieście Clermont, które książę de Morny reprezentował w ciele prawodawczem.

* *Le Nord.* Korespondencje z Petersburga donoszą o sympatycznem wzruszeniu, sprawionem w Rosji przez śmierć księcia de Morny. Książę ten pozostawił po sobie jak najlepsze wspomnienia i głośno oceniano tam wysokie jego przymioty, których jawne dał dowody, kiedy został powołany do wznowienia stosunków pomiędzy dwoma państwami, po wojnie krymskiej.

* *Wand. Paryż, 17 Marca.* Cesarz i cesarzowa dziś odwiedzili wdowę po ks. de Morny. (Zaprzecza to wiadomości podanej przez jeden z tutejszych dzienników, przedstawiającej stan zdrowia cesarza Napoleona jako bardzo groźny, ponieważ przy częstem powtarzaniu się „napadów omdlenia," raczej przyjmuje się wizyty z współubolewaniem, ale ich się nie oddaje. *P. R. Wand.*)

* *La Fr.* Dzienniki europejskie ogłosiły niedawno manifest, w którym poseł brazylijski w Buenos Ayres poddaje pod ocenienie rozmaitych mocarstw wkroczenie paragwajczyków do prowincji brazylijskiej Mato-Grosso. O cóż rzeczywiście chodzi? O kwestję wolnej żeglugi i granic terytorjalnych. Kto oświadcza to? Sam manifest brazylijski, który w swej części nie podanej przez *Corr. Hav. Bul.*, uznaje, że *kwestja granic jest głównym powodem do walki.* Kwestja zaś granic przechodzi w kwestję żeglugi rzecznej, albowiem terytorjum sporne leży nad rzeką Paragwaj, oraz nad dwiema rzekami do niej wpadającemi, któremi są Rio-Apa i Rio-Blanco. Pomiędzy Rio-Apa i Rio-Blanco rozciąga się większe od Szwajcarji terytorjum, o które Brazylja i Paragwaj spór toczą. Już dwa razy w ciągu dziesięciu lat spór ten był powodem do wojny. Cztery traktaty zostały zawarte dla uniknienia krwawego rozwiązania. Fakta te, pozostające w ścisłym związku z obecną kwestją, nie są wspomniane w manifeście, przedstawiającym Brazylję jako ofiarę niespodzianej napaści. Ani groźby wojny, ani cztery wyż wzmiankowane traktaty, nie zdołały rozwiązać skutecznie podwójną kwestję żeglugi i granic, kwestję zostającą dotąd w zawieszeniu, ze wszystkiemi jej groźnemi skutkami. Straciwszy nadzieję rozstrzygnięcia tego sporu, w duchu swych zamiarów ambitnych, od strony północy, Brazylja usiłuje rozwiązać ją *faktycznie* od strony południa, przez pozbawienie Paragwaju, za pomocą zaboru rzeczypospolitych wschodnich, klucza żeglugi zewnętrznej na rzece Rio-Paragwaj. Brazylja, chcąc przywłaszczyć sobie rzeczypospolite wschodnie, zagraża w sposób stanowczy wolności żeglugi, będącej w posiadaniu Paragwaju. Gdyby rzeczypospolite wschodnie dostały się w ręce rządu brazylijskiego, w takim razie nie tylko terytorjum sporne, lecz cały nawet Paragwaj stałby się kolonją brazylijską taką samą, jaką jest obecnie prowincja Mato-Grosso.

* *Rus. Inw.* Przez najwyższy rozkaz dzienny z d. 5 marca, jenerał-major *Sawin I*, zaliczony został do wojsk rezerwowych, z pozostawieniem w jeneralnym sztabie.

* *Rus. Inw.* Minister spraw wewnętrznych, dnia 2 marca, wezwał naczelnika gubernji Orłowskiej do niezwłocznego wykonania najwyżej zatwierdzonego na dniu 1 stycznia 1864 r. postanowienia o instytucjach ziemskich.

* *Mosk. Wied.* podają następujący telegram z Samary z d. 28 lutego. „Dziś otwarte tu zostało zgromadzenie ziemskie gubernjalne. Pierwsze posiedzenie obudziło żywe spółczucie głosujących i publiczności, licznie zgromadzonej,"

* *Siew. Pocz.* W gubernji Kostromskiej zgromadzenie ziemskie otwarte zostało 16 lutego. Na utrzymanie składu biura przeznaczono: prezesowi 1,500, a członkom po 1000 rub. (licząc w to i koszta podróży w razie delegacji do powiatów), na kancelarję i najem lokalu 1000 rub. Utrzymanie to uchwalono na publicznem głosowaniu przez podawanie kartek.

* *Rus. Inw.* Z powodu wniesionej kwestji: czy deńszczycy wojskowi kwalifikują się do czasowego urlopu? inspektorski departament ministerstwa wojny, pod d. 19 lutego s. b. wydał władzom wojskowym polecenie, aby przy sporządzeniu wykazów *nadkompletnych* żołnierzy niefrontowych każdego oddziału wojska, wliczać do liczby nadkompletnych także *deńszczyków*, dla udzielania tymże czasowego urlopu, narówni z innymi niefrontowymi, zakwalifikowanymi do takowego urlopu.

* *Rus. Inw.* Z powodu przekładu na język ruski dzieła cesarza Napoleona „Życie Juljusza Cezara", gazeta „Nord" zamieszcza list p. Szczerbana, traktujący o własności literackiej, względem dzieł rosyjskich i francuzkich. Autor tego listu uważa, że w konwencji zawartej między Rosją a Francją 25 marca 1861 r. nie ma wcale mowy o przekładach, jako wyłącznych prawach autora dzieła. Na mocy konwencji, tak we Francji jako też w Rosji wzbronione jest przedrukowywanie bez pozwolenia autora dzieła francuzkiego w języku francuzkim i ruskiego w ruskim. Wzbronione jest także przedrukowywanie przekładów. Podług istotnego więc brzmienia konwencji, nie wolno jest tylko robić przedruku, ale prawo przekładania z francuzkiego na ruski i odwrotnie, nie ulega żadnym ścieśnieniom. Gdyby tu były jakiekolwiek ograniczenia, w takim razie poświęconoby interesa piśmiennictwa ruskiego, dla którego potrzebne są jeszcze dzieła francuzkie, gdy tymczasem w literaturze francuzkiej przekłady z ruskiego zdarzają się bardzo rzadko.

* *Rus. Inw.* podaje następującą kopję listu lorda Napier do radcy tajnego Muchanowa, w Petersburgu, z d. 23 czerwca (5 lipca) 1864 r.

„Panie senatorze!

„Dyrektorowie kompanji, dokończającej budowę pałacu przemysłowego dublińskiego, powzięli zamiar uświetnić otwarcie tego zakładu wystawą międzynarodową, która ma się rozpocząć w miesiącu maju 1865 r.

„Rząd Jej królewskiej mości zlecił mi zakomunikować JW. panu ogłoszenie tego projektu z prośbą o podanie takowego do wiadomości publiczności rosyjskiej i przemysłowców rosyjskich, w sposób jaki za stosowny uznasz, w celu uprzedzenia mających chęć konkurowania w tem przedsięwzięciu. Przyczynienie się JW. pana do rozpowszechnienia tej wiadomości będzie żywo ocenionem przed rząd Jej królewskiej mości."

* Rada Przemysłowa obwieszcza: W skutku upoważnienia przez komisję rządową spraw wewnętrznych i duchownych pod dniem 26 stycznia (7 lutego) r. b. Nr. 928, o ogłoszenie wezwania do fabrykantów, rękodzielników i rzemieślników Królestwa, aby jak najliczniejszy przyjęli udział z wyrobami swojemi na wystawie w Moskwie, z woli Najwyższej w miesiącu maju r. b. odbyć się mającej; Rada Przemysłowa lubo nie wątpi, iż dobrze pojmowany interes własny, wskazywał im już przekonanie, że udział ten może być środkiem zawiązania korzystnych stosunków, i zapewnienia produkcji nowych dróg odbytu, w wykonaniu jednak włożonego na siebie obowiązku, pospiesza zwrócić uwagę na pomyślne skutki z podobnego udziału dla przemysłu tutejszego wyniknąć mogące.

Kolej żelazna od Moskwy, Petersburga i Niżnego-Nowgorodu do Warszawy, ułatwiła dostawę towarów, wyrobów i produktów, na różne punkta Cesarstwa i Królestwa, wprowadzenie zaś tej drogi w zupełne życie wytworzyło wielką liczbę nieznanych dotąd targów i zapewniło wynikającą ztąd łatwość zbytu wszelkiej produkcji.

Dla rozwinięcia, środkiem tak ułatwionej komunikacji, zobopólnych stosunków handlu między Cesarstwem a Królestwem, potrzebne jest przekonanie, co przemysł tutejszy produkować może, jaka jest jego wyrobów wartość, i o ile te wyrównywają zagranicznym, co do gatunku i ceny, a odpowiadają wymaganym potrzebom. Kraj tutejszy powinien się dać poznać pod tym względem, i dla tego nie można pomijać sposobności, okazania stopnia przemysłu swojego w Cesarstwie, przez rzetelne a godne przedstawienie dowodów tego, na wystawie tegorocznej w Moskwie.

Ustalenie dróg odbytu, spożytkowanie własnych zasobów na drodze pracy przemysłowej, rozwinięcie posiadanych już środków i usposobienia w tej mierze na miejscu, rozszerzenie dotychczasowej działalności, a tym sposobem zmniejszenie przywozu potrzeb za granicą czerpanych, i zniżenie ceny waluty obcej, która tak wysoko obecnie dosięgła; mogą to być niewątpliwie wypadki usiłowań koniecznie przedsiębrać się winnych, za któremi pójdzie śladem zamożność i niezależność od przewagi przemysłu zagranicznego, która głównie pochodzi z niedostatku rozwinięcia się stosunków przemysłu i dróg odbytu, tak między różnemi częściami Cesarstwa, jako też między Cesarstwem a Królestwem.

Wystawa w Moskwie, przyjmować będzie wszelkie wyroby fabryczne, rękodzielnicze, mechaniczne, produkta kopalń i roli. Rada przemysłowa zachęca szczególniej panów fabrykantów machin, odlewów i wyrobów żelaznych, sukna, płótna, papieru, szkła, fajansu, cukru, gwoździ, obić papierowych, wyrobów górniczych, wyrobów z blachy miedzianej, złotniczych, bronzowych, platerowanych, stolarskich, skór, fabrykantów powozów, fortepianów, guzikarzy, nożowników, pasamoników, fabrykantów farb, lakierów, cykorji, perfum, ołówków i t. d. i t. d., ażeby w jak największej liczbie i jak najstaranniej na wystawę wystąpili.

Jakkolwiek zaś Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych kilkakrotnemi rozporządzeniami wydanemi władzom, zleciła objaśnić interesowanych, jakie warunki i formalności dopełnić należy, aby przedmiota wysłane na wystawę przyjęte zostały; Rada przemysłowa atoli pragnąc rozstrzygnąć zachodzić mogące wątpliwości, podaje do wiadomości interesowanych, co następuje:

1) Że zgodnie z wolą Najwyższą z d. 7 sierpnia r. z., deklaracje wysyłających wyroby na wystawę do Moskwy, obejmować mają:

a) stan, imię fabrykanta, imię jego ojca i nazwisko;

b) rodzaj, miejsce istnienia i czas urządzenia zakładu przemysłowego;

c) liczbę robotników zatrudnionych w samym zakładzie;

d) rodzaj siły działającej i jej wielkość;

e) liczbę machin, warsztatów, pieców i t. p.;

f) ulepszenia, jeżeli jakie wprowadzono w zakładzie od czasu ostatniej wystawy;

g) korzyści jakie zakład temu miejscu i jego okolicom przynosi;

h) nagrody otrzymane przez fabrykanta, z oznaczeniem kiedy i za co takowe udzielone zostały;

i) wyszczególnienia majstrów lub robotników, którzy przez praktyczne ulepszenia lub dobrze zastosowane metody i sposoby okazali przysługi, a nadto odznaczają się dobrem prowadzeniem.

Wyciągi zaś z ksiąg fabrycznych wyjaśniać powinny:

a) ilość i wartość produkcji rocznej i wyrobów;

b) zbycie takowych w Cesarstwie, Królestwie Polskiem, Wielkiem Księstwie Finlandzkiem, lub za granicą;

c) rodzaj i ilość używanych corocznie materjałów surowych i wpół przerobionych;

d) a nakoniec, czy nie zatrudniają i wielu robotników z zewnątrz fabryki, w tym okręgu gdzie się taż znajduje, lub w innych tejże gubernji powiatach.

Dowody te wolne są od jakichkolwiekbądź poświadczeń władzy, a podpisane przez prowadzącego zakład, fabrykę, lub rękodzielnię, przyjęte będą za ważne przez komitet wystawy w Moskwie, z tem jednak zastrzeżeniem, że w razie wykazania nierzetelności tych dowodów, winny utraca prawo do nagrody, stosownie do art. 178 ustawy przemysłowej.

2) Że stosownie do zawiadomienia komitetu wystawy w Moskwie z dnia 2 (14) stycznia r. b. Nr. 114, termin przyjmowania wyrobów na wystawę rozpoczyna się dnia 15 (27) marca r. b., a kończy się 1 (13) maja r. b., pragnący zatem przyjąć udział w wystawie, mają znaczny okres czasu do przygotowania i wysłania wyrobów na wystawę; byłoby jednakże do życzenia, aby wystawcy w możliwym pospiesznie terminie, złożyli rządom gubernjalnym lub magistratowi m. Warszawy oświadczenie, co do wysyłki wyrobów na wystawę i wykaz takowych do tego, aby komisja rządowa przed otwarciem wystawy mogła się znieść z komitetem wystawy w Moskwie, i miejsce tudzież przyjęcie wyrobów na wystawę ułatwić.

3) Ponieważ art. 177 ustawy przemysłowej Cesarstwa przepisuje: aby wyroby na wystawę wysyłane, opatrzone były w cechy fabryczne, a wola Najwyższa z d. 7 sierpnia r. z. obowiązku tego nie uchyla; przyjmujący zatem udział, obowiązani są wyroby swoje cechą, zgodnie z przepisami tutejszemi używaną, opatrzyć.

Meklerzy dla wystawy w Moskwie pod adresem których życzący przyjąć udział w wystawie, winni nadsyłać wyroby swoje, są następujący:

1) Mekler dworu, Agapit syn Michała Ełarow, mieszkający w części Miaśnickiej, 2-m kwartale, na Małej Łubiance, naprzeciwko Szetemskaho monastyru, w domu Lewensztejna.

2) Mekler giełdy, Ferdynand syn Marcina Berg, mieszkający na Miaśnickiej ulicy, w drugim Czudowskim przeułku, w domu Kondratiewa Nr. 11.

3) Mekler giełdy, Sergjusz syn Semena Kaszajew (w miejsce wybranego poprzednio G. G. Kaduszkina), mieszkający w Suszczewskiej części, 2-m kwartale, przy Selezenewskiej ulicy, w domu własnym.

4) Mekler giełdy, Wiktor syn Agapita Ełarow, mieszkający w Nieśnickiej części, 2-m kwartale, naprzeciwko Szetenskaho monastyru, w domu Lewenstejna.

Pomienieni meklerowie, obowiązali się wszystkie czynności dotyczące tak przyjmowania, jak i umieszczania na wystawie nadsyłanych wyrobów, dopełniać bez żadnego ze strony wystawców wynagrodzenia.

Termin przyjmowania wyrobów na wystawę, mającą się urządzić w domu Ruskiego, szlacheckiego klubu, jest wyznaczony od 15 (27) marca do 1 (13) maja 1865 r. — (podpisano) *Paweł Kaczyński, Lilpop, Jakób Natanson, Jan Epstein, Benc.*

---

* (*Nadesł.*) W numerze 56 *Dziennika Warszaw.* wierzyciel kapitału złp. 50,000 ulokowanego na dobrach ziemskich, wystąpił przeciwko rozumnemu, sprawiedliwemu, ekonomicznemu, a nawet prawnemu rozumowaniu p. Szwenczyc, że nie sprawiedliwą byłoby rzeczą, ażeby wierzyciele na dobrach ziemskich lokację kapitałów mający, po zabezpieczeniu towarzystwa kredytowego, przez złożenie kapitału w listach nadawczych w depozyt towarzystwa od którego kuponami amortyzacja długu tegoż towarzystwa kredytowego spłaconą będzie, resztę tychże listów nadawczych w stosunku swych wierzytelności 100 za 100 spłaceni byli, a to na mocy wyjednać się mianego Monarszego zezwolenia, i że jako w ogólnej reorganizacji stosunków włościan do właścicieli ziemskich, winni ciż wierzyciele ponieść niejaką ofiarę, tak na kapitale w różnicy nominalnej wartości jaką będą miały listy nadawcze, a obowiązkowym ich przyjęciu 100 za 100 jako też na różnicy procentu któren będzie 4% od tych listów im czynił, a który dziś prawem dozwolony od lokacji przynosi im 5% zatem wyżej o 1%, utrzymując zarazem, że do poniesienia tej straty nie sami wierzyciele, lecz ogół kraju ciężar ten ponieść powinien, a mianowicie miasta i t. p. realności nieruchome; dalej, że wierzyciel kapitału na dobrach ziemskich, pod żadnym względem nie może być uważany za współczęściowego właściciela tychże dóbr w stosunku swego kapitału na takowe wypożyczonego do ich wartości, a tym samym ponosić jakowych strat, które z ogólnego wypadku losowego na dobra ziemskie spadają; za nim na te uwagi wierzyciela odpowiem, zwrócę się do artykułu p. Szwenczyca, któren w końcu nie dosyć jasno i zrozumiale zamknięty został.

Najprzód co do projektu ażeby kapitał w listach nadawczych przedewszystkiem; na dług towarzystwa kredytowego w kasie tegoż towarzystwa był deponowany, a kuponami od tychże listów nadawczych, amortyzacja długu tego była dopełnianą, nic rozumniejszego, nic korzystniejszego, tak dla właściciela ziemskiego jako też i bezpieczeństwa towarzystwa przy zmianie stosunków włościańskich być nie może, i wszyscy dobrze i zdrowo myślący, zgodzą się na to, że projekt ten najwyższą sankcją w całym swym określeniu zyskać powinien.

Ale pan Szwenczyc nie bardzo jasno zakończył takowy co do wierzycieli prywatnych po towarzystwie idących, któren wypadałoby w ten sposób ustosunkować; do czego wprowadza się następujący przykład.

Przypuśćmy, że na dobra NN. wypadnie wynagrodzenia w listach nadawczych właścicielowi ziemskiemu złp. 50,000; z tych towarzystwo kredytowe ma długu złp. 30,000, pozostaje właścicielowi listami nadawczemi złp. 20,000; lecz *a.* pan Bartłomiej N. ma na tych dobrach długu po towarzystwie zaraz na pierwszym numerze złp. 30,000, *b.* pan Mateusz N. na następnym numerze 20,000, *c.* pan Krysztof jeszcze na następnym numerze 10,000, razem jest długu prywatnego złp. 60,000, a na to jak wyżej pozostało w listach nadawczych złp. 20,000; tu należy zrobić tę uwagę: że jakkolwiek zdawałoby się, że skoro pierwszy numer wierzytelności hyptecznej towarzystwa kredytowego przez wzięcie do depozytu listów nadawczych, *de facto,* wychodzi z obciążenia hypotecznego dóbr, a tem samem są one już dla następnych wierzytelności większą rękojmią, to wszakże gdy się weźmie na uwagę, że przez ubytek służebności włościańskiej dobra te nieco tracą na swojej wartości, wyjdzie się na ten stosunek, że to co przez służebność straciły, to na nadawczych listach zyskały, i to w dwojaki sposób, raz, że dług towarzystwa kredytowego, samemi kuponami od listów nadawczych spłacą, powtóre, że mają deponowany kapitał w kasie towarzystwa kredytowego złp. 30,000, któren po spłaceniu towarzystwa procentem czyli kuponami od takowego, po pewnych latach będzie stanowił własność tychże dóbr na przyszłość, a zatem pp. wierzyciele w swoich prawach, na wartości dóbr nie tylko że nie tracą, ale się w rękojmi wzmacniają, czyli jaśniej tłomacząc, że przez zabezpieczenie się towarzystwa kredytowego i uchylenie ciężaru tegoż, nabywają lepszych i wyższych praw dla wierzytelności swoich; z tego powodu wypływa to pytanie: Dla czego ci wierzyciele pozostałą resztę z listów nadawczych 20,000 złp. wynoszącą zaraz mają być płaceni? To należy zostawić dobrej woli obudwóch stron. I tak: jeżeli za zgodą wierzycieli (do czego mają pełne prawo zezwolenia) właściciel ziemski odbierze resztę złp. 20,000 w listach nadawczych może zaprowadzić meljoracje i nakłady w dobrach, przez co szacunek takowych jeszcze wyżej podniesie, przymus bowiem, aby koniecznie wierzyciele temi listami nadawczemi byli w wierzytelnościach swoich spłaceni, jest zupełnie nie w swoim miejscu, bo któż jest w stanie przeczyć temu; jeżeli wierzyciel pomimo odpadnięcia służebności włościańskich w dzisiejszym stanie rzeczy na dobrach, w takim stanie jak one są zupełne, widzi swoje bezpieczeństwo w lokacji swego kapitału? Ale przypuśćmy, że wierzyciele po towarzystwie kredytowym idący, nie pozwolą na odbiór właścicielowi ziemskiemu reszty funduszu w listach nadawczych pozostałego, lecz będą żądać sami, aby stosownie do służącego im prawa korzystali z takowego i byli spłaceni temiż listami nadawczemi, do czego mają zupełną i prawdziwą słuszność, to w takim razie należy przyjąć za zasadę stosunek w roździeleniu pozostałego kapitału w listach nadawczych, w stosunku do wierzytelności i podług tego jak idą numerami w hypotece, bo w tym wypadku gdzie po towarzystwie kredytowym jest jeden wierzyciel, tylko ta kwestja upada, lecz gdzie jest kilku jak naprzykład w powyższym przykładzie, należy gruntownie wyjaśnić i stosunek ułożyć i tak jest tu trzech wierzycieli,

1-szy	po towarzystwie	ma złp.	30,000
2-gi	„	„	20,000
3-ci	„	„	10,000
		Razem złp.	60,000

Na to jak wyżej powiedziano, jest złp. 20,000 listami nadawczemi; zatem ponieważ N. 1 czyli p. Bartłomiej ma kapitał złp. 30,000, najwyższy i jest najstarszy w hypotece w stosunku swego kapitału do kapitału złp. 20,000 pozostającego na wypłaty listami, winien najwyższy z tego odzyskać zwrot i t. d. N. 2 i tak dalej N. 3, a wtenczas utrzyma się prawo w swej zasadzie, sprawiedliwość, słuszność i równowaga co do wierzycieli prywatnych. Po zakończeniu tym wyjaśnieniem artykułu pana Szwenczyca, przystępuję teraz do odpowiedzi wierzyciela kapitału złp. 50,000 o któren tak się bardzo trwoży, a bardziej jeszcze o to, żeby nic nie stracić w interesie ogólnym kraju.

Jak się powyższym przykładem wykazało, wierzycielom prywatnym nie wiele by pozostało listów nadawczych, jak skoro dług swój towarzystwo kredytowe zajmie, a tem samem odebrawszy takowemi listami nadawczemi, na poczet swych wierzytelności pewne kwoty nawet 100 za 100 jak to p. Szwenczyc obszernie i zrozumiale w swym artykule wyjaśnił, na samych listach nadawczych nic a nic prawie nie tracą, a głównie idzie tu o ten jeden piąty procent, którego w kuponach od listów nadawczych nie znajdą, i dla tego proponuję, aby się zasłonić od straty tego jednego procentu, iżby drudzy cały ciężar znieśli, jest to żądanie w żadnym razie nie sprawiedliwe, bez zasadne, bez prawne, niczem nie udowodnione które tak się tłomaczy. Autor artykułu wierzytelności 50,000 zł. pol. powiada: że żadne prawo nie dopuszcza aby wierzyciel był współwaścicielem tych dóbr, na które kapitał pożycza, a od którego ma tylko 5% procent, a z tego wyprowadza ten wniosek: że nie może zarówno dzielić losowych wypadków jakie spotykają te dobra, zapomina najprzód przecież dawnego prawa polskiego *ex diwizji,* gdzie wierzyciel w razie niewypłacalności dłużnika, brał część *in natura* tego na co pożyczał, to jest część dóbr, że i dziś, podług k. c. fran. cała rękojmia w niczem innem nie spoczywa jak tylko na tem, na co pożycza, a nie na solidarności ogółu, bo to jest wyłączny przywilej władzy Najwyższej, i w razie niewypłacalności dłużnika, gdy dobra są wystawione na sprzedaż, taką częścią się kontentuje jaka po sprzedaży z otrzymanej valuty w stosunkowym podziale mu wypadnie; dalej że losowe wypadki, ogólne klęski kraju, wojny, ognia i t. p. tak samo go obowiązują jak i właściciela, bo on o tyle jest wspólnym właścicielem dóbr, o ile w ogólnym szacunku tychże, ma swój kapitał ulokowany, najsprawiedliwiej zatem aby listy nadawcze 100 za 100 w razie wymagania kapitału odebrał, gdyż i to powszechnie jest znaną rzeczą, że kiedy korzystał przez pewien przeciąg czasu z dobrze ulokowanego kapitału nie po 5% ale po 8% i wyżej (co się zwykle za obrębem prawa dzieje) dla czegóż mu tak idzie o 1 procent—i to dla dobra ogółu, w końcu gdyby autor tego artykułu przeczytał był z uwagą Najwyższy Ukaz usamowalniający włościan 19 lutego (2 marca) 1864 r. byłby znalazł: Że Najjaśniejszy Pan w swej wysokiej mądrości, poczytawszy usamowolnienie włościan za ogólny wypadek kraju, dał nam z góry przykład: że z dochodów skarbu i własności Jego, najprzód oddzielił na ten cel pewne fundusze, dalej dobra rządowe, górnictwa, odpadki leśne i gruntowe i t. d., postanowiono podatek gruntowy od włościan i wiele innych; dalej Najwyższym Ukazem już w r. b. zapadłym, ułożonem został podatek 50% procentu od podymnego z miast i tyleż 50% procentu od podatku ofiary 24 grosza—z dominji, a to wszystko na cel powyższy; dziwna rzecz, że wierzyciel kapitału złp. 50,000 tego wszystkiego nie widzi; czyż miasta z nieruchomości swoich a szególnie m. stołeczne Warszawa pomimo swojej niedoli w obecnym czasie stagnacji i ciężarów tak wielkich miejskich nie przychodzi pomocą z swoich nieruchomości właścicielom ziemskim 50% procentem od podatku podymnego, pomimo że niebyło w historji przykładu ażeby w razie potrzeby i niedoli miasta Warszawy, kiedykolwiek właściciele ziemscy z pomocą jaką dla niej przyszli.—A więc kiedy wszyscy ciężar ten ponoszą, dla czegóżby sami tylko pp. wierzyciele kapitałów żadnej ofiary dla dobra kraju ponieść nie mieli, lecz spokojnie biorąc procenta bez żadnych kłopotów majątki swoje powiększali w tychże kapitałach; kiedy tymczasem własność nieruchoma, czy to ona wiejska czy miejska, w czasie nieruchomego stanu kraju, podlega dotkliwym ciężarom opodatkowania, ponoszenia kwaterunku, podwód, słowem co tylko do utrzymania i bezpieczeństwa w kraju potrzeba, kiedy przeciwnie pp. wierzyciele kapitaliści, żyjąc wygodnie, dostatnio, swobodnie, spokojnie, nie znając co to jest ponoszenie w naturze kwaterunku wojskowego, liwerunku, podwód i t. d., dotychczas nawet z małem wyjątkiem najmniejszego procentu któren by nazwać można było podatkiem niepłacą; dla czogóż to? Czy dla tego, że właściciele ziemscy lub miejscy, nie posiadając kapitałów gotowych, a tylko majątki nieruchome są gorszemi od nich, czy te majątki nieruchome przyszły im darmo? czy oni gotowych kapitałów na nie niepoświęcili, jako zamiłowani do własności i obywatele kraju,? lub czy w szacunku działami oznaczonemi jako sukcesji po swych poprzednikach spadłym takowych nieotrzymali?

Niemasz może kraju gdzieby kapitaliści w różnych rodzajach będący jakiemi są *a* dawni hypoteczni, *b* posiadający papiery procentowe publiczne, *c* dopełniający operacje angro handlowe kapitałami i t. d., i t. d. takiej swobody używali jak u nas, czyż oni od kapitałów choćby jawnych hypotecznych, opłacili jaki grosz podatku w obecnych czasach położenia kraju? odpowiedzą na to: a przecież nam strącono 8 procent od wybranej 1 kontrybucji z własności nieruchomej, ale to *de facto* nie spełniło się, bo żaden wierzyciel tego uczynić sobie nie dał, gdyż wrazie oznajmienia mu o tem, zaraz wymówieniem kapitału zagroził, a dłużnik w tak krytycznym czasie nie mogąc gdzie indziej takowego znaleść, rad czy nierad, musiał mu, całkowity procent bez potrącenia, wyliczyć z prośbą aby mu takowy na przyszłość zostawił. A przecież wszędzie choć od jawnych hypotecznych kapitałów, rządy zagraniczne podatek pobierają, dla czegóż by tylko u nas same własności nieruchome, takie ciężary ponosiły, a wspomnione kapitały w pomoc nieprzychodziły, które stanowią większy i pewniejszy majątek jak nieruchomości.

Co zaś do dowodzenia tego przez wierzyciela kapitału zp. 50,000, że właściciele ziemscy ciągną z wnętrza ziemi znakomite, a właściciele miejscy z lokalów zyski; na to odpowiadam wierzycielowi, że nie trzeba czerpać tego przekonania z teorji kodeksu cywilnego francuzkiego, ale z rzeczywistej jawnej okiem żywem widzianej prawdy, która przedstawia nam obecnie obraz ubustwa i nędzy, tak właścicieli ziemskich jako też miejskich, a który; Pustelnik Nadwiślański w całej nagości i prawdzie rzetelnej, w jednym z swych artykułów w

piśmie szanownej Redakcji to jest *Dzienniku Warszawskim* z głęboką znajomością rzeczy określił.
M....

* Na wystawę towarzystwa zachęty sztuk pięknych przybyły obrazy: *Löfflera* — Wybawienie z niewoli tureckiej;— *Zaleskiego*— Wnętrze katedry krakowskiej;— *Lessera* — Zamek książąt Piastów w Lignicy z wieżą Ś-go Piotra (aquarela);— *Malinowskiego* - Krajobraz;— *Głębockiego*— Łzy matki (rysunek).

* Od czasu ostatniego olbrzyma Krystjana Rauwa, którego wielkość i tuszę przed 8-miu laty w ogrodzie na Czystem podziwiała publika nasza, nie mieliśmy w Warszawie wielkich ludzi (ale to tylko mierząc ich na łokcie). Obecnie przybyło nowe w tym rodzaju zjawisko; jest niem niejaki Józef Drazal, młodzieniec lat 22 liczący, wysokości łokci 4, ważący 360 funtów; urodził się w Morawji, z rodziców wzrostu małego i wątłej ciała budowy. Godnem jest uwagi, że jest on czwartem dzieckiem, a trzy jego starsze siostry są słabowite. Już w 10-tym roku życia wysokością wzrostu i nadzwyczajną siłą zwracał na siebie pod względem fizjologicznym uwagę. Władza tutejsza sprawdziła jego wzrost i wagę, i niezadługo będzie się on pokazywał publicznie w pałacu dawniej Zamojskiego, na Nowym-Świecie, o bliższych zaś szczegółach wkrótce afisze doniosą.

---

* Następny t. j. 287 Nr. Tygodnika Illustrowanego wyjdzie w Piątek d. 24 marca, z powodu święta w sobotę.

---

* W dniu 20 marca 1865 r. **urodziło się** w Warszawie: *Chrześcjan* płci męzkiej 36, żeńskiej 36; *Starozakonnych* płci męzkiej 4, żeńskiej 1; razem 77; **zaślubieni:** *Starozakonni*: Szczypior Abram subiekt handlu, z Silberwasser Chają; Altszyller Nuta, z Weberlauf Chają; **Zmarli**: *Chrześcianie*: Jezierski Wit lat 74, oficer b. wojsk polskich; Wojczal Bronisław lat 18, urzędnik poczty; Zalewska Barbara lat 78; Romanowski Gracjan lat 49, Komornik Sądowy; Kułakow Adryan lat 34, straż. pol.; Rybacka Katarzyna lat 68, wyrobnica; Kozłowska Anna lat 40; Zalewska Anna lat 40, sługa; Heinrych Józefa lat 33; Kamiński Franciszek lat 23, wyrobnik; Szulc Jan lat 50, żołnierz; Chełstowski Jan lat 64, służący; Kowalski Ezechiasz lat 5; Juszczyk Anastazja lat $3^{1}/_{2}$; Kowalec Bronisław lat $3^{1}/_{2}$; Damowicz Tekla lat 65, wyrobnica; Głuszkiewicz Alfons rok 1, syn krawca; Wolski Jòzef dni 4, syn młynarza; Grajnert Janina Marta rok 1, córka urzędnika; Hanc Agata rok 1, córka wyrobnika; Rolecka Apolonja lat 5; Sporzyński Józef dzień 1; Pietrzyk Julja lat $4^{1}/_{2}$, córka oficjalisty policji; Sliwowski Ignacy lat $4^{1}/_{2}$, syn wyrobnika; Wanneman Natalja rok $1^{1}/_{2}$, córka służącej; Wojniakiewicz Teodora miesięcy 4, córka krawca; Filipowicz Franciszka dni 9, córka służącej; Bahr Józef minut 10; Radomski Jan $^{1}/_{2}$ godziny, syn wyrobnika; Gohle Marta rok 1 i pòł; córka szypra; *Starozakonni*: Flusfedcr Estera Ruchla lat 56, wdowa; Guman Abram lat 55. czapnik; Mertek Dawid Mordka lat 17; Waisbern Szoel Laib lat 4; Fatersohn Lajbuś lat 2; Blumental Sura rok 1; Jaskarzyc bezimienny godzin 5; Tobler bezimienny godzinę 1; Wasserstein Chaja miesięcy 9; dziecię płci męzkiej nieżywo urodzone;

W dniu wczorajszym wyjechał z Warszawy, jenerał-major z orszaku Jégo Cesarsko Królewskiej Mości *Trepow* jenerał-policmajster w królestwie polskiem, do Petersburga.

Prasa Polska za granicą.

Jezus Chrystus, mając opuścić apostołów, dla pocieszenia ich i wzmocnienia w posłannictwie, rzekł do nich: Gdzie będziecie zebrani we trzech w mojem imieniu, tam będę ja pośród was. Zbawiciel świata wyrzekł te słowa do ludzi cnotliwych, czystych od wszelkiej skazy, których wybrał do głoszenia światu nauki wyrzeczenia się, pokoju i zgody; nauki, do przyjęcia której mieli skłonić tylko powagą słowa, widokiem swej łagodności i cnót, a za którą mieli dać życie. Te słowa naszego Zbawcy, *Wytrwałość*, przez bluźnierstwo, zwykłe u rewolucjonistów jej szkoły, zastosowywa dziś do spadkobierców ohydnego rządu podziemnego, ktory przez więcej niż rok napełniał kraj morderstwami i gruzami.

Robiąc takie zbliżenie, *Wytrwałość* zapomina przedewszystkiem o jednej rzeczy, którą wszelako dzieje i widok rozdwojeń jaki ma przed oczyma, powinny były jej przypomnieć, mianowicie że tam gdzie zbiera się trzech polaków, w zebraniu tem są żywioły najmniej dwóch konfederacji. Nie, *Wytrwałość* nie dba ani o loikę, ani o pamięć. Stosuje ona słowa Jezusa Chrystusa do położenia według upodobania swego, ale nie usiłuje wcale naśladować jego łagodności i miłosierdzia. „Trzech „ich tylko być może," powiada ona, mówiąc o nowym rządzie pieczątkowym, „lecz działają w imię „ojczyzny, w imię zmartwychwstania przez bój, „w imię odrodzenia przez krew."

Bój, krew,—to są środki działania wystawione przez *Wytrwałość* obok środków zalecanych apostołom przez Chrystusa. Wprawdzie cel do którego dążą apostołowie rewolucji, nie może być osiągnięty przez łagodność i przekonywanie. Ale w takim razie po co mięszać różne języki i obłudnie osłaniać płaszczem religji zamiary, z któremi religja nie ma nic do czynienia? Zostawcie każdą rzecz w jej sferze, a zyskacie na godności, bo będziecie otwarcie tem czem jesteście: awanturnikami, ambitnymi szaleńcami, ludźmi zbłąkanymi.

Zresztą ewangeliczne przypomnienia *Wytrwałości*, nie skłaniają jej do puszczenia w niepamięć jakiejkolwiek z jej uraz. Sparodjowawszy mowę Chrystusa, lży swych współrodaków, którzy nie myślą tak jak ona. Intrygom i zdradzie przypisuje ona pokonanie buntu, a winnymi według niej są wsteczni, tak w emigracji, jak i w kraju, którzy zatrzymali się dla tego, że nie mogli już posuwać się naprzód. *Wytrwałość* i opętańcy z jej obozu chcą iść naprzód na nic nie zważając; dla tego wszelkiej opozycja dzienników poznańskich i galicyjskich: *Czasu*, *Dz. Pozn.*, a nawet *Gaz. Nar.* przeciwko temu usiłowaniu wskrzeszenia rządu podziemnego, o czem zawiadomiliśmy naszych czytelników, wcale nie przypadła jej do smaku i ciska na nie pioruny.

„Wszystkie te pisma," powiada ona, „dały do- „wód, że nie o pracę nad wyjarzmieniem Polski, „lecz o zasługiwanie się na zniesienie stanu oblę- „żenia im idzie;—że nie do wolności, ale do amne- „stji wzdychają."

A cóżby w tem było złego? Czy kraj nie jest dosyć wycieńczony żeby słusznie nie mógł wypocząć? Ludzie z *Wytrwałości*, *Ojczyzny* i inni, ludzie z ukrycia w kawiarniach paryzkich i bendlikońskich zalecający mu jeszcze bunt, czyż już nie dosyć, w najrozmaitszy sposób z niego wyłudzili, żeby nie miał prawa żądać łaski? Czyż Polska jest starym dorożkarskim koniem, który zdycha w pracy, i którego nie odprzęgają dopóty, dopóki nie padnie wycieńczony, dla oddania ostatniego tchnienia. Tego chce nowy ogon rządu, którego dekreta ogłasza *Wytrwałość*; bo pytając się czy usiłowania reakcji przezwyciężą *wytrwałość* tej garstki burzycieli marzących o nowych klęskach, odpowiada z mocą: „Nie, tysiąc razy nie!"

Kraj więc jest ostrzeżony. Do niego należy rozważyć. Do niego należy głośno i szczerze zrobić wybór pomiędzy rządem, pragnącym pozbawić się wyjątkowej władzy w jaką się uzbroił, dokładającym wszelkich starań do rozwinięcia wszystkich materjalnych i umysłowych zasobów kraju, a temi rządami pieczątkowemi, które *Dziennik Warszawski* prześladuje bez litości i wytchnienia, tą zgrają ludzi po większej części włóczęgów, którzy pragną tylko jednej rzeczy: żyć w dostatkach kosztem Polski.

Prawy rząd nie powiada do kraju jak *Ojczyzna*: Zachowaj rewolucyjną agitację i bogać się, bo w bogactwie jest twa potęga. Ale zakłada instytucje naukowe, opiekuje się sztukami otwiera nowe drogi komunikacji, usiłuje przywrócić spokojność umysłów, i wskazuje każdemu drogę jaką powinien iść dla zapewnienia moralności, porządku i pomyślności publicznej.

Jest szlachetniejsze i bardziej cywilizacyjne zadanie, niż te jakie spełniają *Wytrwałość*, *Ojczyzna*, *Dz. Pozn.* i inne, a wszyscy podtrzymujący rząd w tem zadaniu, mogą się śmiać z obelg dzienników emigracyjnych.

Rozumie się że dzienniki te nie przestają lżyć redaktorów, współpracowników i korespondentów *Dziennika Warszawskiego* w ogóle i po szczególe. To nieprzeszkadza *Dziennikowi* kwitnąć, dla tego że *Dziennik* odpowiada potrzebie chwili. Zarzucają, że czasem jest za surowy, że zanadto nieoszczędza miłości własne, że nadto daleko zagłębia skalpel w ranie. Są rany które nie dosyć oczyścić, wypalić na powierzchni, ale w które trzeba głęboko się zapuścić, aby dosięgnąć źródła choroby. W takich razach oszczędzania na nic się nie przydadzą. *Dziennik* nie jest powołany do odgrywania roli mściciela: zadaniem jego jest prostować opinję publiczną tam gdzie się myli, podtrzymywać gdzie się waha, a aby był słuchanym, musi przemawiać stanowczo i sprawiedliwie. To właśnie usiłuje czynić, a powodzenie zdaje się dowodzić że nie zaniedbuje swego zadania.

Wściekłość *Wytrwałości* i tutti quanti przeciwko *Dziennikowi*, dowodzi także, że jeżeli uderza silnie, uderza sprawiedliwie zarazem.
ſ

Sprawa duńsko-niemiecka.

* *Le Mon. Un.* Odpowiedź Austrji na propozycje Prus, doręczona została gabinetowi berlińskiemu. Dwór wiedeński w tym dokumencie występuje ze stanowiska ustawy związkowej, i odrzuca program pruski, jako niezgodny z interesem Związku niemieckiego. Nie wszystkie jednak propozycje jego uchyla. Rząd austrjacki zgodziłby się w ostateczności na wstąpienie księztw do Związku celnego, na budowę projektowanego kanału od morza Północnego do Baltyckiego, na urządzenie zakładów morskich w Kiel, nareszcie na zajęcie Rendsburga, jako twierdzy związkowej przez wojska pruskie, lecz oświadcza, że nie może się przychylić do innych warunków projektowanego przez Prusy układu. Gabinet wiedeński, jak nateraz przekłada utrzymanie *statu quo* w księztwach. W Berlinie skłonni są, jak się zdaje do uważania tej odpowiedzi, za pociągającą za sobą zerwanie układów. W Wiedniu jednakże, zdaje się, sądzą, że Prusy nie uchylą się od odmienienia swoich propozycji i że układy będą mogły być dalej prowadzone. Dziennikarstwo niemieckie wciąż z wielkiem ożywieniem roztrząsa rozmaite kombinacje, które zjednały sobie stronników.

* *La Patr. Frankfurt, 16 marca.* Kwesja szlezwicko-holsztyńska do takiego stopnia z drogi zboczyła, że powtarzamy wyrażenie p. Schmerlinga, iż Austrja, czyni ustępstwa, wówczas nawet, gdy oświadcza odmowę. W nocie z 5-go marca, która jest odpowiedzią na depeszę pruską z 21-go lutego, gabinet wiedeński uchyla propozycje swego sprzymierzeńca, lecz oświadcza, iż gotów jest przyjąć inne, zgodniejsze z prawem związkowem.

Ameryka.

* *La Patr. Nowy-Jork, 3 Marca.* Korespondencja dziennika *World* donosi że 24-go lutego, miała miejsce bitwa pod Salibury-Plain pomiędzy Shermanem i Johnstonem. Ten ostatni atakował kolumnę wojska Shermana, lecz walka skończyła się bez stanowczego rezultatu. Z początku skonfederowani otrzymali pewne korzyści, lecz Sherman połączywszy obie swoje kolumny, odparł nieprzyjaciela, który wówczas przebył rzekę Tarkin i przyłączył się do armji skonfederowanych. Dodają także, że Johnston na tej pozycji oczekuje ataku Shermana, i że znajduje się na czele 80,000 ludzi. Dzienniki Richmondzkie ganią Johnstona. Zapewniają, że Sherman i Scheffield połączyli się pod Goldschwough, a obawiają się, aby Hood i Hardy nie zdołali połączyć się z Johnstonem. Co do Petersburga krążą różne sprzeczne pogłoski. Powiadają, że skonfederowani przygotowują się do opuszczenia tego miasta.

* *Ind. bel.* Poczta z oceanu Spokojnego przywiozła z Southampton smutne wiadomości dotyczące Peru. Ogłoszenie traktatu zawartego z Hiszpanją wywołało oburzenie w ludności peruwjańskiej, i oddział hiszpański, który wylądował w Callao, został mocno znieważony; w Limie wybuchły rozruchy i tak stolica jak i Callao przez trzy dni były w stanie oblężenia. Mówiono o sprzysiężeniu przeciwko prawemu rządowi, do którego miał być zamieszany dawny prezydent Castilla, którego miano aresztować wraz z kilku innemi znaczniejszemi osobami. Podług innej depeszy którą zamieściła madrycka *Correspondencia*, ogłoszenie traktatu hiszpańskiego, dało smutniejsze miało miejsce wywołać następstwa; rozruchy miały zamienić się w rewolucją; rząd prawy został wywrócony, a prezydent Pazet aresztowany przez zwycięzkich powstańców. Obecnie, z powodu tych sprzecznych wiadomości, zmienionych zapewne ze względu na całość doniesień telegraficznych, należy poczekać nowych szczegółów; sądzimy jednak, że pierwsza wiadomość nadeszła z Southampton na statku *Tasmanian*, jest najwięcej podobną do prawdy.

Anglja.

* *La Patr. Londyn, 16 marca.* Lord Palmerston odpowiadając p. Griffiths w izbie gmin, rzekł, że poprzednie prace przy kanale Suez dokonywane były przez felahów niewolonych do pracy przymusowej. Sultan przed kilkoma miesiącami wydał firman znoszący pracę przymusową, w skutek czego kompanja zniewolona była szukać robotników w Tunisie i Maroku. Do tych prac używano także w części i angielskich robotników, lecz ci ostatni, niezadowolnieni ze swego położenia, porzucili służbę u kompanji". Lord Palmerston powiada, iż nie ma żadnego powodu sądzenia, aby przy robotach nad kanałem suezkim używana była jeszcze praca przymusowa. Margr. Hartington wnioskuje za uchwaleniem budżetu wojska na rok bieżący. Żądana suma wynosi 14,348,447 f. st. a istotna liczba żołnierzy 142,477; jest to zmniejszenie o 874,369 f. st. i 4,289 ludzi, w porównaniu z przeszłym rokiem.

Austrja.

* *Nordd. A. Z. Wiedeń, 16 marca.* Dzisiejsze wiadomości zaczynamy od pogłoski, która od dzisiej-

szego popołudnia obiegała w tutejszych politycznych kołach, a mianowicie pomiędzy deputowanymi, której jednakowoż nie potwierdzono, ani też jej zaprzeczono. Nie chodzi o nic więcej ani mniej jak o ustąpienie ministra stanu Schmerlinga, który już oddawna stoi na czele ministerstwa, z jego wysokiego stanowiska. Niektórzy rozgłaszają, że minister co dopiero objawił swój zamiar wystąpienia z gabinetu; inni mówią, że już stanowczo podał się do dymisji.

* *Wien. Z.* Z powodu artykułów niektórych gazet, które nadwornej kancelarji węgierskiej raz zbyt wielką przypisują czynność, to znów występują przeciwko niej z zarzutami bezczynności, pisze jeden z wiedeńskich korespondentów do *Sür-göny*, że nie potrzeba wcale szczególniejszych i nowych frazesów na wypowiedzenie z całą pewnością, iż co do kwestji węgierskiego sejmu nie zaszła ani czynna ani bierna okoliczność, (wyraźniej mówiąc: ani zbyt wielka praca: ani też bezczynność), któraby była w stanie choć w części usprawiedliwić powyżej wzmiankowane troskliwości dzienników.

* *Allg. Aug. Z. Wiedeń, 16 marca.* Urzędowa *Wien. Abp.* poda dziś jeszcze do wiadomości publicznej, że „wierny jakoby rozbiór depeszy austrjackiej z 5-go b. m., zamieszczony w gazecie *Politik*, wychodzącej w Pradze, i nad którym taż gazeta rozwodzić się zapewne będzie w całym szeregu artykułów, jest całkiem zmyślony. Przygotowuje się także i ma być wkrótce ogłoszone zaprzeczenie pogłoski podanej przez *Bresl. Z.*, jakoby cesarz, wbrew zdaniu wszystkich ministrów, miał oświadczyć się na radzie ministerjalnej na korzyść żądań objętych w depeszy pruskiej. Pogłoska ta jest błędna, chociażby nawet pod tym tylko wzylędem, że kwestja odpowiedzi dworu wiedeńskiego na depeszę pruską, nie była wcale na radzie ministrów roztrząsana.

Austrja.

* *G. Lw.* Jeneralny referent wydziału finansowego (radca nadworny Dr. Taschek) ułożył już projekt ustawy finansowej na rok 1865. Projekt ten składa się z dziewięciu artykułów. Ogół wydatków na rok 1865 wynosić ma podług niego 521,897,660 złr., dochody zaś 517,637,876, zaczem pozostaje niedobór w kwocie 4,259,782 złr., na którego pokrycie, jak również na pokrycie kosztów ściągnięcia 4,077,000 złr. w obligacjach nowej pożyczki w srebrze z 2 maja 1864, wynoszących złr, 1,691,955 ma być użyte wynagrodzenie kosztów szlezwicko-holsztyńskiej wojny, które wpłynie w ciągu roku 1865. Komisja budżetowa pruskiej izby deputowanych przedłożyła już swoje wnioski. Są one następujące: Izba deputowanych raczy oświadczyć rządowi: 1) W przedłożonym budżecie państwa nie można poznać dokładnego rozdzielenia wydatków; 2) Budżet wojskowy wymaga znacznej zmiany i redukcji; 3) Na cele produkcyjne, jako to: regulacje rzek, budowle gościńców, ulepszenia krajowe pod względem szkół i umiejętności, tudzież polepszenie płacy nauczycieli, podrzędnych i niższych urzędników, jako też żołdu podoficerów i szeregowców w armji potrzeba użyć większych sum niż dotąd; 4) Obecna chwila jest stosowną do przedsięwzięcia reformy i redukcji uciążliwycn lub stosownie nałożonych podatków, mianowicie do zniesienia dodatku przy opłatach sądowych, zniżenia portorjów listowych i zniesienia monopolu soli; 5) Podatek od budynków ma być oznaczony na preliminowaną pierwotnie kwotę 2,843,260 talarów rocznie; 6) Ma być uskutecznione legalne przekształcenie podatku klasycznego i dochodowego w taki sposób, ażeby ilość rat miesięcznych, które mają być pobierane dla pokrycia potrzeby, oznaczaną była w roku budżetem w granicach prawnego maksimum dwunastu rat miesięcznych. — Wprost przeciwny tym propozycjom wniosek przygotowała partja konserwacyjna.

Francja.

* *J. des Déb.* Dzienniki donoszą o skonfiskowaniu utworu z historji rzymskiej, o którym tyle w ostatnich czasach mówiono; utwór ten nosi tytuł: „Odzywanie się Labienusa," a autorem jego jest p. Rogeard były profesor uniwersytetu w lyceum w Pau.

Meksyk.

* *La Patr.* Najświeższe wiadomości z Meksyku nadesłane przez Nowy-Jork donoszą, że były prezydent Juarez zmieniwszy kilka razy rezydencję, przeniósł nareszcie siedlisko swego rządu i główną kwaterę swojej armjii, do Arist, małego miasteczka położonego w Sonorze. Proklamacją z 12 stycznia odwołał się do swoich stronników, i pewna część ich przyłączyła się do niego; lecz ludność indyjska na którą liczył, niestawiła się na jego wezwanie. Ludnośc tu przeciwnie okazuje przychylność dla francuzów i dla rządu cesarza Maksymiljana. W ostatnich czasach kilka pokoleń napadło na bandy juarystów, które szły ku miastu Mazatlan, i przesłały deputację do dowódcy tego miasta.

* *Courrier des Etats-Unis.* Stosunki handlowe pomiędzy Matamoras a Stanami Zjednoczonemi zostały zdaje się przerwane z powodu nieporozumień zaszłych pomiędzy władzami cesarskiemi a konsulem Stanów Zjednoczonych, przebywającym w tym porcie. Ten ostatni był uwierzytelniony przy Juaresie, a teraz opuścił swoje stanowisko.

* *Le Messager franco-américain* ogłasza list jen. Lopez do jednego z jenerałów skonfederowanych w Texasie: „Oświadczam, powiada jenerał cesar-„ski, całą moją sympatję dla szlachetnej sprawy „południa i szczerze p. ofiaruję moją przyjaźń! kon-„federacja może być pewna, że reprezentanci ce-„sarstwa meksykańskiego na brzegami Bravo, „szczerze jej swoją przyjaźń ofiarują. Będę czu-„wał nad tem, aby na ziemi meksykańskiej nie „dozwolono organizowania żadnej wyprawy prze-„ciwko terytorium południa".

Prusy.

* *La Fr. Spennersche Z.* zaprzecza pogłoskom o złych stosunkagh pomiędzy p. Bismarck a lordem Napier; artykuł zaprzeczający wyszedł jak się zdaje z gabinetu p. Bismarcka. Pozostaje już tylko do sprawdzenia wiarogodność dość dziwnej pogłoski i wkroczenia lorda Napier do gabinetu p. Bismarck pomimo woli tego ostatniego, i o tem że p. Bismarck kazał spisać protokół dla poświadczenia postępowania posła angielskiego.

* *Boersenhalle* odebrała wiadomości z Kopenhagi z których przewidywać można, iż wkrótce powstanie tam gabinet konserwacyjny, pod prezydencją p. Friesenburg.

* *Prov. Cor.* zamieszcza artykuł, w którym objaśnioną jest postawa rządu w obec pokuszeń do poprawek w kwestji wojskowej. „Rząd dotychczas, pisze ona, nie wystąpił jeszcze przeciwko podobnym zamiarom, ale zdaje się także nie sądzić, ażeby te pokuszenia mogły rzeczywiście doprowadzić do celu we względzie wzajemnego porozumienia się. Brak ten zaufania, z dwóch tłumaczy się powodów, po pierwsze, że wnioski owe nie opierają się na takiej podstawie, któraby mogła doprowadzić do porozumienia, powtóre zaś, że owa skłonność do przejednania, jaka obecnie się objawia, natychmiast znowu zostanie zwalczoną przez postępowców, a wtenczas rząd z trudnością mógłby liczyć na większość głosów wydziału".

* *Rhein. Z.* Wiadomo, że stosunki nasze z Anglją straciły cechę wzajemnej przychylności i zaufania, jakiemi się dawniej odznaczały. Sądzono, że po ukończeniu wojny duńskiej i po wyjeździe p. Buchanan, ten stan rzeczy cokolwiek się odmieni, i że lord Napier okaże przyjaźniejsze usposobienie. Lecz zdaje się, że tak nie będzie, i wydarzenie które zaszło w ostatnieh czasach, i które sprawiło pewne wrażenie w sferach dyplomatycznych, świadczy o pewnem jeszcze rozdrażnieniu reprezentanta Anglji. W zeszły piątek lord Napier przybywa do ministerstwa spraw zagranicznych i pyta się czy jest minister, szwajcar odpowiada, że minister jest u siebie, ale nie przyjmuje nikogo. Lord Napier wchodzi pomimo oporu szwajcara. W przedpokoju powtarza się ta sama scena, i ambasador angielski wchodzi do gabinetu p. Bismarcka bez zameldowania. Niewiadomo jakie tam pomiędzy niemi nastąpiło objaśnienie. To jest niezawodnem, że p. Bismarck nie przyjął tego postępowania jako niedyskrecję zaufanego przyjaciela, i kazał spisać protokół z oświadczeń szwajcara i służby.

Szwecja.

* *Ind. bel.* Nieporządki zaszłe w Sztokholmie w d. 6-m b. m. wieczorem, jak to przewidzieliśmy, odbyły się w znacznych rozmiarach. Demonstracje przy tłumnem zebraniu pewnej klasy ludności wymierzone były przeciw naczelnikowi policji, który już przed rokiem o tej samej porze, był przedmiotem zbiorowej manifestacji. Policja i wojsko rozpędziły awanturników, z których pewna liczba została aresztowaną. Autor pamfletu wymierzonego przeciwko dyrektorowi policji, który przyczynił się najwięcej do wywołania tych scen, które zasmuciły spokojnych mieszkańcó w stolicy, zostanie pociągnięty do odpowiedzialnośc i sądowoj.

Turcja.

* *La Patr.* Piszą z Konstantynopola, że posłowie mocarstw opiekunczych Grecji, otrzymali pełnomocnictwa dozwalające im podpisać konwencję, z mocy której wysoka Porta ma uznać przyłączenie wysp Jońskich do Grecji.

* *La Patr. Konstantynopol, 1 marca.* Przybycie p. Lesseps do Konstantynopolu wywarło tam prawdziwe wrażenie; panuje bowiem przekonanie że obecność jego nada układom tyczącym się kanału suezkiego, które w zasadzie zostały już przyjęte, cechę ostatecznego postanowienia; publiczność uważa tę sprawę jako załatwioną, od czasu jak cesarz Napoleon wydał wyrok polubowny przyjęty przez obie strony.

* *La Patr.* Depesza telegraficzna donosi, że izby rumuńskie udzieliły księciu Aleksandrowi Janowi prawo mianowania wyższych członków duchowieńswa.

Włochy.

* *J. des Déb. Turyn, 14 marca.* P. Sella przedstawił dziś nareszcie swój projekt finansowy, z niecierpliwością oczekiwany od kilku tygodni. Dla pokrycia deficytów, minister proponuje pożyczkę 425 miljonów, która w połączeniu z sprzedażą dróg żelaznych dostarczy skarbowi gotówki do końca 1866 r. Pomiędzy środkami proponowanemi dla pomnożenia dochodów, najpierwsze miejsce zajmnje powiększenie podatku od ruchomości. Podatek ten bardzo się poszczęścił; według oświadczenia kontrybuentów dochód od ruchomości wynosiłby 1 miliard 200 milionów. Redukując podatek na 66 mil., taksa wypadnie po 5 od sta. Minister proponuje zniesienie wolnych portów istniejących jeszcze we Włoszech, a mianowicie w Ankonie i Liwurno. Porty wolne przyczyniają się dziś tylko do przewożenia kontrabandy. Nartszcie p. Sella zakończył swój projekt przypomnieniem prawa o dobrach kościelnych. Dla uniknienia sporów, minister przywiódł na pamięć prawo, albo raczej oparł się na niem; ograniczył on się na żądaniu, ażeby klasztory zostały zniesione, na co każdy się zgadza, i ażeby dobra klasztorne zamienione zostały na renty. O zużytkowaniu tych rent nastąpić ma później decyzja. Pan Sella z tych projektów uczynił w ogóle kwestję gabinetową. Zdaniem naszem izba przyjmie to wszystko z pewnemi zapewne zmianami co do szczegółów. Będzie to ostatnim czynem obecnych posiedzeń i prawodawstwa.

* *Nordd. A. Z.* Godne uwagi wiadomości nadeszły z Włoch, że studenci z Padwy, za przykładem neapolitańskich, poddali encyklikę i syllabus pod tak zwane *auto da fe.*

* *Le Mon. Un.* Wiadomo, że izba deputowanych w Turynie uchwaliła zniesienie kary śmierci za przestępstwa podpadające pod prawo pospolite. W uzupełnieniu tej uchwały postanowiła, że kara śmierci zastąpiona będzie dożywotniem więzieniem celkowem. Izba prócz tego postanowiła rozciągnięcie kodeksu karnego z 1859 na Toskanję.

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Z pod Warszawy, 2 marca.

Dziś kiedy w skutek niezachwianej woli najpotężniejszego i najwspanialszego z monarchów, naród polski otrzymał z upragnieniem pożądane reformy, które prowadzą go do prawdziwej oświaty, ułatwiają mu uwolnienie się od spleśniałych przesądów i od ucisku kast dotąd najniesłuszniej uprzywilejowanych, zapewniają mu nietylko polepszenie bytu materjalnego,—ale nadto podnoszącego do godności dotąd tak mocno poniżonej, przybliżają go do narodów oświeconych i wolnych; każdy przeto dobrze myślący polak powinien wspierać szlachetne usiłowania wielkiego monarchy w dokonaniu dzieła, które jest dumą i zaszczytem epoki naszej!!

A ponieważ prawdziwa oświata i podniesienie godności człowieka wiele zależą od wpływów księży, z tego to powodu potrzebną jest rzeczą zrobić kilka uwag nad organizacją duchowieństwa i nad jego powołaniem.

Od dobrej organizacji jakiejkolwiek bądź administracji i od gorliwości jej naczelnika niewątpliwie zależy regularne wykonanie obowiązków członków ją składających. W naszym kraju organizacja duchowieństwa jest jeszcze taka sama jaka na zachodzie wywołała gwałtowne wstrząśnienia blisko temu lat sto.

Lubo w organizacji stanu duchownego na Zachodzie *jest jeszcze wiele* do życzenia, wszelako nadużycia liczne, które u nas często widzieć się dają, niedadzą się tam już wykonywać.

Ileż to jest u nas kościołów i cmentarzy źle utrzymanych, jedynie z braku dozoru? W iluż to kościołach służba Boża nie jest regularnie i z go-

dnością wypełnianą, lub dochody kościelne na niewłaściwy cel obracane. Ilużto księży zamiast sumiennego wykonania obowiązków kapłana, zajmują się zwykle gospodarstwem, zabawami lub zatrudnieniem niewłaściwem ich powołaniu? Czyż u nas księża pracują nad wykształceniem się swojem czyż oni są opatrzeni w potrzebne ich zawodowi książki? Przeciwnie zmuszeni jesteśmy, słuchać kazań po kilkakroć razy powtarzanych, i to zwykle takich, które przed kilkudziesięciu laty były pisane przez innych *mało oświeconych* księży.

Jest że u nas wykładaną religja dzieciom sposobiącym się do pierwszej spowiedzi? W innych krajach nauka tego rodzaju odbywa się zwyczajnie w każdą niedzielę przed nieszporami, u nas księża o tej porze wcale niewłaściwe swemu powołaniu obierają zatrudnienia.

Cóż mamy mówić o księgach stanu cywilnego, powierzonych proboszczom, które tylko od pozornego dozoru dziekanów są zawisłe, te są w wielu parafjach źle utrzymane i bez żadnego systemu urządzone; przecież rodzaj tej administracji jest bardzo ważny i mocno interesujący społeczność. Życzeniem więc ogólnem, ażeby ten przedmiot większą uwagę zwrócił naczelników djecezji. Na nieszczęście u nas duszne nałogi są tak wkorzenione, iż z wielką trudnością przyjmujemy reformy nawet najużyteczniejsze, a tem mniej naśladujemy dobre zwyczaje, choćby najwięcej upowszechnione u innych oświeconych narodów.

Obok dziś zaprowadzonych reform, dotyczących się stanu wiejskiego, jest najpożądańszą reforma duchowieństwa polskiego. Tej reformy wymaga duch czasu, sama nawet religja katolicka, która tak dolegliwie poniżoną została przez wielu księży, którzy nie tylko nieodpowiedzieli sumiennie swojemu powołaniu, ale nadto przyczynili się do niepowetowanych klęsk całego kraju. Tej reformy wymaga nakoniec społeczność dla zasłonienia umysłów słabych i źle usposobionych od fanatyzmu, którym zwykle rządzą się księża nieoświeceni i własne tylko widoki mający na celu. Bez tej reformy, prawdziwa oświata zawsze cierpieć będzie; moralność żadnego postępu nie uczyni; kraj będzie zawsze wycieńczony licznemi odpustami i świętami, które we wszystkich krajach katolickich na małą skalę są utrzymane; bez tej reformy najlepsze chęci rządu ojcowskiego będą zawsze paraliżowane!

Taka reforma polepszy niewątpliwie byt księży mniej uprzywilejowawych; nastręczy im sposobność sumienniejszego wykonywania właściwych obowiązków stanu kapłana; a naczelnicy djecezji idąc wzorem arcybiskupów i biskupów we Francji, i z całą gorliwością odwiedzając swoich podwładnych, potrafią niewątpliwie zapobiedz licznym nadużyciom, o których my tylko w ogólności wspomnieliśmy, a przez ten sposób będą skutecznie wspierać najszlachetniejsze zamiary rządu Najjaśniejszego Monarchy, który stanowczo postanowił postępować naprzód, stosownie do ducha czasu i potrzeb wielkiego państwa, i który nie będzie tolerował obojętności urzędników stanu duchownego w pełnieniu swych obowiązków.

Być może, iż te uwagi o naszem duchowieństwie, wywołają jego nieukontentowanie; jest to prawda gorzka, lecz bardzo upowszechniona w opinji publicznej; od dalszego postępowania księży zależeć będzie ich reputacja, ich godność; dobre i przykładne postępowanie każdego człowieka wznieca dla niego szacunek i uszanowanie; tem większego do tego nabywszy prawa każdy kapłan, którego życie jest nieskazitelne, bezinteresowne i sumiennie społeczności poświęcone; my pierwsi jesteśmy usposobieni oddać cześć takim kapłanom i zasłonić ich w każdym przypadku od nieprawości ludzkiej! *F. S.*

Proces wytoczony polakom w Berlinie.

Posiedzenie z dnia 16-go marca. Dziś rozpoczęły się tu, w sądzie stanu, rozprawy w procesie drugiej serji polaków oskarżonych o zdradę stanu lub o czynności przygotowawcze do zdrady stanu. Tym razem, ponieważ staje przed sądem o wiele mniejsza niż poprzednio liczba oskarżonych, nie wzniesiono osobnego gmachu na salę sądową, gdyż sala sądu przysięgłych w gmachu zwanym Hausvoigtei, jest na ten cel dostateczną. W sali tej urządzono także trybunę dla reprezentantów pism perjodycznych, tak samo jak to miało miejsce podczas poprzedniego procesu. W sądzie stanu prezyduje znowu wice-prezes Büchtemann. W charakterze sędziów zasiadają radcy sądowi: Leonhardt, Becker, Coqui, Wentzel, Hoppe, Eimbeck, Friedrich, Oellrichs i Greiner; na zastępców sędziów wyznaczeni zostali radcy sądowi Schlötke i Plathner. Wystąpili ze składu poprzedniego sądu stanu radcy sądowi: Theremin, Drogand, Vogel i Bratring. W charakterze prokuratorów królewskich urzędują naczelny prokurator Adlung i asesor sądowy Dr. Mittelstädt. Obrony podjęli się adwokaci: Brachvogel, Holthoff, Sewald, Deycks, Janecki i Szuman z Szamotuł.

Po otwarciu posiedzenia prezes oświadczył, że proces zostaje wytoczony: 1) przeciw tym z oskarżonych w poprzedzającym procesie, którzy zapóźno stawili się; 2) przeciw tym, których poprzedni sąd stanu uniewinnił i 3) przeciw osobom później oskarżonym. Wszyscy oskarżeni znajdują się w więzieniu; niektórzy z nich są chorzy, a między innymi hr. Szołdrski. Prezes zapowiedział, że posiedzenia odbywać się będą po 4 i 5 razy na tydzień, i że trwać mają po 5 blizko godzin, w ciągu których będzie po pół godziny przerwy. Po załatwieniu tych czynności przygotowawczych, rozpoczęło się czytanie aktu oskarżenia w języku niemieckim, poczem tenże akt czytany być ma po polsku. Czytanie aktu oskarżenia potrwa kilka dni.

Zakomunikowana na dzisiejszem posiedzeniu lista oskarżonych jest następująca:

Z I serji, lit. A. oskarżenia.

1. Wolniewicz Włodzimierz, właściciel dóbr Dębicz.
2. Zakrzewski Władysław, właśc. dóbr Jankowa.
3) Jaraczewski Tadeusz, człowiek pryw. z Łowencic.
4. Bronikowski Bolesław, z Kuszbienia.
5. Oppen Władysław, gospodarz rolny z Poznania.
6. Ksiądz Radecki Szymon, z Gostynia.
7. Lutomski Józef, właść. dóbr szlach. ze Stawu.
8. Jaraczewski Zygmunt, właśc. dóbr szlach. z Jaraczewa.
9. Swiniarski Ernest, właśc. dóbr szlach. z Kruszewa.
10. Sikorski Bolesław, właśc. dóbr z Krostkowa.
11. Hr. Szołdrski Wiktor, właśc. dóbr z Brodowa.
12. Łączyński Adam, właśc. dóbr szlacheckich.
13. Arndt Jan, właśc. dóbr szlach. z Dobieszewic.

Z II serji, lit. B. oskarżenia.

14. Bentkowski Władysław, porucznik i b. deputowany, z Poznania.
15. Wierzbiński Wład., referendarz sądu apelacyjnego, ze Sciborza.
16. Gołkowski Djonizy, dzierżawca dóbr z Czekanowa.
17. Schedlin-Czarliński Piotr, b. właśc. dóbr, z Kwieciopola.
18. Szychalski Edward Teodor, syn właśc. cząstki włościańskiej, ze Starego Dworu.
19. Dąbski Franc., syn właśc. dóbr, z Konar.
20. Puttkammer Franc., b. młodszy porucznik, ze Stralzunda.
21. Rycharski Walenty, ajent z Miłosławia.
22. Czarliński Stanisław, gospodarz rolny z Kwieciopola.
23. Trenerowski Jan, oficjalista wiejski, z Czarnotki.
24. Below Fryd. Wilhelm, sztycharz z Poznania.
25. Ryffert Piotr, balwierz z Poznania.
26. Orański Florian, ekonom z Siedlec.
27. Woydt Walerjan, gospodarz rolny z Siedlec (pasierb Orańskiego).
28. Karczewski Ludwik, właśc. dóbr szlach., z Czarnotki.
29. Horn Leon, ekonom z Czarnotki.
30. Leski Władysław, kupiec z Rothfliess.
31. Kowalewski Józef, spedytor z Wrocławia.
32. Karfunkiel Juljusz, dysponent z Wrocławia.
33. Budziszewski Franciszek.

Kronika.

* (Teatr). *Krak. Z. Kraków, 17 marca.* Wczoraj i dziś teatr był zamknięty, z powodu przygotowań, w teatrze polskim, do wykonania melodramatycznego *Dzwonu* Szyllera w połączeniu z żywemi obrazami, w teatrze zaś niemieckim, do wykonania operetki Suppé'ego pod tytułem: *Dziesięć panien i żadnego mężczyzny.* Operetka ta daną będzie pojutrze, w niedzielę, w połączeniu z tańcami układu panny Oettinger i z produkcją muzykalną na instrumentach drewnianych i słomianych. Pani Hammermeister wystąpi jako gość.

TEATRA w WARSZAWIE.

WIELKI TEATR. — Dziś we Wtorek dnia 21-go, wznowiona Opera w 3-ch aktach, z muzyką Belliniego, tłómaczenie i podkład pod muzykę Karola Kurpińskiego, **Lunatyczka,**— pani Jakowicka uczennica pana Dobrskiego, przedstawi rolę Aminy.

zacznie się o godzinie 7-ej.

Jutro we Środę Wielki Teatr: **Ernani**, przez artystów Włoskich, abonament lit. B. Nr. 13. Teatr Rozmaitości: **Błąd.** — **Spotkanie.**

Wczoraj w Poniedziałek było w teatrach: *Wielkim* osob 700.—*Rozmaitości* osób 450.— W Cyrku Hinego osób 640.

Spostrzeżenia Meteorologiczne.

Dnia wczorajszego 20 *Marca.*	o god. 6 z rana.	o god. 4 po p.
Barometr w milimetrach	756.75	754°83
Termometr 100 stop	— 14·4	— 6°4
Stan nieba	pog.	pog.

Największe zimno — 11°5 R. Największe zimno — 5°2 R.

Dziś z rana — 11°6 R. zimna.

Dziś wysokość wody na Wiśle stóp 9 cali 7.

CENY TARGOWE.

Rodzaj produktów	dnia 20 *Marca* 1865 r. Czetwert od — do				Korzec od — do			
	rs.	kop.	rs.	kop.	rs.	kop.	rs.	kop.
Pszenica . . .	7	38	8	48	4	50	5	17½
Żyto.	4	73	4	92	2	88½	3	—
Jęczmień. . .	4	43	4	43	2	70	2	70
Owies.	3	28	3	28	2	—	2	—
Groch polny .	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	64	1	64	1	—	1	—

(ruble srebrne i kopiejki)

Pud siana od kop. 36 do kop. 46

Pud słomy od kop. 19 do kop. 26

Okowity wiadro od rs. 2 k. 60½ do rs. 2 k. 71

„ garniec od kop. 85 do kop. 88½.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 21 *Marca* 1865 *r.*

	Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Monety.				
Pół-Imperjały Rosyjskie	—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie	—	—	—	—
Pruski Kurant	—	—	—	—
Papiery.				
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)	88	77	—	—
Bilety Skarbu Królestwa Polskiego . . .				
Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz kuponu) za 15 Rs.	—	—	—	—
ditto Serja II	14	13⅛	14	10⅛
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kupo.).	—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc. .	—	—	—	—
„ „ procentowe	—	—	—	—
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.	—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 1854 opr. kupon.	—	—	—	—
„ „ z r. 1855	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750	—	—	—	—
Akcje Współki Żegl. Parow. po rs. 100.	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500	77	50	77	—
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę.	75	—	74	50
Obligacje Drogi Żelaz. Warsz.-Wiedeń. po franków 500 za sztukę	—	—	—	—
Metaliki Lutowe	—	—	—	—
„ Sierpniowe	—	—	—	—
Rosyj. pożyczka prem. z 1865 (op. kup.)	106	75	106	50
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego	94	25	93	67
Piąta pożyczka Rosyjska	—	—	—	—

Wexle.

			Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Amsterdam	250 Zł. hol.	2 m.	—	—	—	—
Berlin	100 Talar.	2 m.	109	80	109	65
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	„ „	2 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	169	20	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	50	7	48½
Moskwa	100 Rs.	1 m.	99	50	99	25
Petersburg	„ „	1 m.	—	—	99	50
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 m.	90	—	89	55
„	„ „	1 m.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł.W.A.	2 m.	100	35	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow. Rs. 1 k. 90

„ „ „ od Listów Zastawnych kop. 14⅝